THE WEEKLY
GAZETA POLSKA
APPEARING EVERY THURSDAY.

Established 1873. Subscription only Two Dollars per year.

Represents the interests of more than 700,000 Poles residing throughout the UNITED STATES.

RATES OF ADVERTISING.

One line once	50 ct.
One inch once	$2.00
Subsequently half the price.	
One inch one year	$20.00

The "Gazeta Polska," read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Brazil, Chile, Peru, in France, Great Britain, Germany, Austria, Serbia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, and in all the provinces of ancient Poland, is a really first-class advertising medium.

All communications ought to be addressed:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street, Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, PUBLISHER.

The printing Office of "Gazeta Polska" executes the cheapest, promptest and most correct printing in the Polish language. Job Printing in all modern languages neatly executed.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

GAZETA POLSKA
Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie:

W Stanach Zjednoczonych i Canadzie	$2.00
W Europie, Azyi, Meksyku i Ameryce Południowej	$3.00

Cena inseratów dla Polaków wynosi:

Od wiersza drobnego druku, na raz jeden	c.
Od cala	$1.00
Następnie połowę.	
Rocznie od cala	$10.00
Dla obcych cena podwojona.	

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie pomieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

Pieniądze winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Ekspress, lub w liście registrowanym.

Rękopisy nie zwracają się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. Dyniewicz, 532 Noble Street., Chicago, Ill.

W. DYNIEWICZ, WYDAWCA.

W drukarni „Gazety Polskiej" wykonują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres drukarski, po najtańszei cenie.

Nr. 35. Chicago, Illinois, Czwartek 1go Września, 1887 roku. Rok 15.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

Telegramy Zagraniczne

Z WATYKANU.

Rzym, 24 sierpnia. Ojciec św. donosi, że wielu Macedończyków oświadczyło gotowość powrócenia na łono kościoła katolickiego i żąda kapłanów, którzyby ich dokładnie obeznali ze zasadami wiary katolickiej.

ROSYA.

Wiedeń, 25 sierpnia. Telegram z Warszawy do „Politische Correspondenz" donosi, że panslowianie chcą zniewolić Boulangera do odwiedzin w Moskwie, a rząd atoli dał do zrozumienia, że nie zgadza się na podobny krok.

Odessa, 25 sierpnia. Z powodu przyłączenia Taganrogu i Rostowa do okręgu dońskich kozaków, otrzymali tamtejsi żydzi rozkaz, ażeby się wystarali o inny przytułek. Wielu z nich wyemigruje do Ameryki.

Londyn, 26 sierpnia. W Berlinie mówią o nowym zamachu na życie cara, który został zrobiony w dniu 20 sierpnia. Podczas gdy car w tym dniu z Petersburga udawał się do Krasnego Sieła, przystąpił nihilista, przebrany za oficera gwardyi do carskiego powozu i strzelił dwa razy do cara z rewolwera. Pierwsza kula minęła go, druga przedziurawiła jego surdut. Caryca cierpi od tego czasu na nerwy.

Austryo-Węgry.

Berlin, 24 sierpnia. Wsie Herman i Kronstadt w Czechach zostały zupełnie zniszczone przez pożar.

NIEMCY.

Berlin, 25 sierpnia. Franciszkanie wydaleni z Nordhausen, powracają do dawniejszego ich klasztoru.

Berlin, 26 sierpnia. Tutejsze czasopisma ogłaszają list gończy za „boodler'em" McGarigle, który ubiegł szeryfowi Matson w Chicago.

Berlin, 27 sierpnia. Urszulanki powróciły co Havelveng a Franciszkanie powrócą do wszystkich ich klasztorów w dyecezyi paderbornskiej (w Westfalii).

— W Homburgu znajduje się obecnie nie tylko Blaine ale i Garrett, król kolei amerykańskich.

Berlin, 28 sierpnia. Rząd flensburgski przedsięwziął surowe środki dla zniemczenia północnego Szleswigu; czterech pastorów pozbawiono urzędów inspektorów szkół, ponieważ okazali sympatyę dla Danii.

SZWECYA.

Berlin, 25 sierpnia. Kolońska Gazeta donosi, że ze Szwecyi wysełają wiele surowego żelaza do Pennsylvanii, które ma być użyte przy budowaniu mostów żelaznych.

BELGIA.

Ostende, 24 sierpnia. Wczoraj powstała bójka między angielskimi i belgijskimi rybakami. Wielu zostało ranionych. Dwie osoby umarły wskutek ran. Dzisiaj rybacy belgijscy zajęli dwa w tutejszym porcie leżące angielskie statki rybackie i nie chcieli takowych nawet i policyi wydać. Ta ostatnia dała ognia a czterech rybaków zostało ranionych, jeden z nich śmiertelnie. Miejsce gwardyi obywatelskiej zajął oddział wojska, który obsadził całe wybrzeże.

Później wybuchły znów rozruchy, dla których uśmierzenia użyto artyleryi. Dwóch buntowników zostało zastrzelonych, wielu innych zaś poranionych, czterech z nich niebezpiecznie.

Ostende, 25 sierpnia. Przybyły jeszcze dwa szwadrony ułanów, aby pomódz wojsku w zaprowadzeniu porządku. Buntownicy uspakajają się powoli.

Ostende, 26 sierpnia. Dzisiaj umarło jeszcze trzech tutejszych rybaków, poranionych podczas ostatnich rozruchów. Podczas ich pogrzebu odbyła się wielka demonstracya rybaków, którzy wprawdzie hałasowali, lecz nie zaczepiali policyi.

WIELKA BRYTANIA.

Londyn, 24 sierpnia. Łódkę spalonego parowca „City Montreal", o której myślano, iż się zatopiła wraz z ludźmi w niej się znajdującymi (7 pasażerów i 8 majtków) spotkał niemiecki okręt „Mathilde" na morzu i odwiózł ocalonych do Falmouth. Ocaleni twierdzą, że w pierwszym dniu po opuszczeniu palącego się parowca panowało burzliwe powietrze. Posiadali dość chleba i mięsa, lecz bardzo mało wody do picia, dla tego cierpieli pragnienie, zwłaszcza że panował straszliwy upał.

Londyn, 26 sierpnia. Fergusson, sekretarz parlamentu dla bióra spraw zagranicznych oświadczył dziś po południu w izbie niższej, że Austrya-Węgry, Niemcy, Holandya, Włochy, Hiszpania i Dania zgadzają się na utworzenie stowarzyszenia europejskich narodów dla zniesienia lub uregulowania premii na cukier wywożony; Francya, Rosya i Portugalia ociągają się z odpowiedzią. Potwierdził dalej wiadomość, że Ejub Khan ubiegł z Teheranu; rząd angielski atoli nie wie, w którą stronę się udał.

BUŁGARYA.

Berlin, 24 sierpnia. Pół urzędowa „Politische Correspondenz" w Wiedniu donosi, że Rosya zaproponowała Turcyi wspólne zajęcie Bułgaryi w ten sposób, że Rosya obsadzi właściwą Bułgaryę, Turcya zaś wschodnią Rumelię, poczem komisarz turecki w Sofii ma przywrócić porządek na podstawie berlinskiego traktatu. Dotychczas nie zgodziła się „Porta" na plan ten; rokowania atoli prowadzą się wciąż jeszcze. Berlinskie koła polityczne wątpią, że wielkie mocarstwa ten plan potwierdzą.

Sofia, 24 sierpnia. Stoiłow i Greków nie chcą wstąpić do nowego gabinetu. Wszystkie znaczniejsze osobistości kraju nie chcą nic mieć do czynienia z nowem ministeryum, które dla tego będzie się składało ze samych zer.

Konstantynopol, 24 sierpnia. Rosya w odpowiedzi swej na notę Turcyi zaproponowała, aby komisya ottomańska i jenerał rosyjski udali się do Sofii, i rozpoczęli kroki stósowne do wyboru nowego „Sobrania", któreby wybrało innego księcia. Wniosek ten został przedłożony wielkim mocarstwom; podpisały go Niemcy i Francya, lecz inne mocarstwa nie zgadzają się na to; przeciwnie — radzą porcie, aby prowadziła politykę umiarkowania i oczekiwania.

Tutejszy zastępca Bułgaryi, Wulkowicz, oddał rządowi tureckiemu telegram księcia Ferdynanda, w którym tenże oświadcza swą podległość sułtanowi i prosi o pozwoleństwo przybycia do Konstantynopola, aby osobiście mógł hołd złożyć. Kiamil Pasza, prezes ministeryum odpowiedział, że sułtan nie może się zgodzić na życzenie księcia. Zarazem oświadczył, że porta gani postępowanie księcia Ferdynanda, który przybył do Bułgaryi bez pozwoleństwa wielkich mocarstw i Turcyi.

Rzym, 24 sierpnia. Tutejsze czasopismo „Reforma" powiada, że wielkie mocarstwa w celu zachowania europejskiego pokoju powinny uznać Ferdynanda księciem Bułgaryi.

Berlin, 25 sierpnia. „Kreuz-zeitung" donosi, że rząd turecki żąda, aby książe Ferdynand opuścił Bułgaryę.

Londyn, 25 sierpnia. „Sztandard'owi" donoszą ze Sofii: Książe Ferdynand jest bardzo zasmucony z powodu odosobnionego jego stanowiska w kraju i za granicą.

Sofia, 27 sierpnia. Książe Ferdynand odebrał telegramy od sułtana i cara. Orędzie sułtana jest umiarkowanem, oświadcza jednakowoż że zajęcie tronu bułgarskiego przez Ferdynanda jest bezprawnem i zgwałceniem traktatu berlinskiego.

Telegram cara jest więcej nakazującym i oświadcza, że Rosya potępia postępowanie księcia i uważa je za grubiańskie zgwałcenie traktatu berlinskiego.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Tutejszy zastępca Bułgaryi, Wulkowicz, uwiadomił „portę", że rząd bułgarski jest gotów zapłacić 150,000 funtów szterlingów „haraczu" za Rumelię; co do reszty trybutu mają się rozpocząć rokowania.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Tutejszy poseł włoski, baron Blane, miał wczoraj tajne posłuchanie u sułtana, na którem parł na to, aby sułtan uznał Ferdynanda księciem Bułgaryi i przez to zapobiegł wszystkim nieporozumieniom co do kwestyi bułgarskiej.

AFGANISTAN.

Londyn, 24 kwietnia. Nadeszły wiadomości, że Ejub Khan ze swoimi zwolennikami uszedł z Persyi, gdzie się znajdował jako więzień stanu i dąży do Heratu. Wojsko ściga zbiega.

AUSTRALIA.

Rzym, 25 sierpnia. Rząd Nowej Południowej Walii przeznaczył 300,000 akrów roli dla każdego stowarzyszenia misyjnego, któreby się podjęło cywilizacyi krajowców. Ojciec św. rozporządził szczegółowe zbadanie tej sprawy, aby wyprzedzić stowarzyszenia protestanckie.

CHOLERA.

Londyn, 24 sierpnia. Na wyspie Malta zachorowało w ostatnich 24 godzinach 5 ludzi na cholerę, jedna osoba umarła.

Rzym, 24 sierpnia. Z Catania donoszą o 17 przypadkach śmierci skutkiem cholery, z Palermo donoszą o 20 zachorowaniach i 9 przypadkach śmierci na tę zarazę.

Londyn, 25 sierpnia. Na wyspie Malta zachorowało dziś siedm osób skutkiem cholery.

Rzym, 25 sierpnia. W Catania wydarzyło się dziś 10 i w Palermo 10 wypadków śmierci z powodu cholery. W ostatniem mieście zachorowały 24 osoby.

Londyn, 27 sierpnia. W ostatnich 24 godzinach zachorowało na wyspie Malta 10 ludzi na cholerę; trzy osoby umarły.

— Catania umarło w ostatnich 24 godzinach 10 a w Palermo 13 ludzi skutkiem cholery.

Londyn, 28 sierpnia. Na wyspie Malta zachorowało dziś na cholerę pięć osób, cztery umarły; w Messina umarły dwie osoby, trzy zachorowały, w Palermo zachorowało ośm, umarło ośm; w Catania umarło 12 osób.

Rosya.

Wyszło w Rosyi nowe dzieło, którego treścią są propozycye co do uregulowania Europy. Wedle propozycyi autora granica rosyjsko-niemiecka rozpoczynałaby się od Stołupian i ciągnęłaby się „naturalnym" pasem aż do Bytomia. Tym sposobem Gdańsk, Toruń i Królewiec dostałyby się Rosyi. Pomiędzy Raciborzem a Pszczyną zwracałaby się granica ku wschodowi i przyłączyłaby do Rosyi Galicyą, Bukowinę i Mołdawią. Niemcy za utratę wielkiej części swego wschodu otrzymałyby jako kompensatę Czechy, górną Austryą, Tyrol niemiecki i Szwajcaryą niemiecką. Nowa niemiecko-francuzka granica pozostawiłaby Strassburg przy Niemcach, oddawałaby Metz Francyi i ciągnęłaby się potem ku morzu Niemieckiemu pomiędzy Bruggea Ostendą. Tym sposobem przestałaby istnieć Szwajcarya, Belgia i Holandya a Dania otrzymałaby Szlezwig. Nowa-Austrya, którąby przez taki podział utraciła większą część swych krajów, otrzymałaby jako kompensatę cały półwysep bałkański, Serbią, Wołoszczyznę, Czarnogórę, Bułgaryą i Carogród. Włochy zadowolnić musiałyby się włoskim Tyrolem i Tessinem.

Tak wyglądałaby Europa wedle propozycyi rosyjskiego anonima, który w takim podziale upatruje rękojmię europejskiego pokoju.

Turcya.

Sułtan jest w kłopocie z wyspą Kretą. Gdy jednym dogodzi, to drudzy się burzą. Obecnie donoszą, że koncesye, poczynione chrześciańskim mieszkańcom Krety, wywołały oburzenie między tamtejszymi Turkami, którzy twierdzą, że sułtan narzucił im chrześcian za panów. Na licznych zebraniach postanowili też Turcy wywędrować masami z Krety i z oświadczeniem o tym zamiarze wysłali deputacyę do nadzwyczajnego komisarza Porty, Mahmunda baszy. Na perswazye komisarza, że nowemi rozporządzeniami nie nadano chrześcianom wcale żadnych przywilejów, oświadczyli deputaci, że będą swych współwyznawców namawiali do porzucenia zamiaru emigracyi.

— Między Portą a Czarnogórą toczą się rokowania o załatwienie sporu granicznego na podstawie nowych propozycyj czarnogórskich. Otóż Porta okazuje obecnie skłonność do zadośćuczynienia żądaniom czarnogórskim, wedle których przypadłoby Czarnogórze w okolicy Podgorycy około 20 kilometrów kwadratowych nowego terytoryum, obfitującego w paszę. Pośrednikiem pomiędzy Portą a Czarnogórą, jest poseł turecki w Cetynii Dżewad pasza, który się porozumiewa wprost z księciem Mikołajem.

Użytek z pokrzywy.

Gospodynie wiejskie wiedzą, że drobne posiekane pokrzywki służą młodemu drobiu. Mniej jednak im wiadomem, żeby pokrzywy mogły być użyte jako najwcześniejsza jarzyna na wiosnę za pokarm. Młode pokrzywy ugotowane smakują jako szpinak, i gotują się w następujący sposób. Listki młode obiera się należycie, opłukuje w wodzie kilka razy, poczem się je warzy z małym dodatkiem sody. Po uwarzeniu wyciska się je dobrze, posieka drobniutko, jako szpinak, dodaje się nieco soli, masła i rosołu, i znowu warzy się z 10 minut. Nim się je poda na stół, dodaje się do nich kilka łyżeczek słodkiej śmietany. Jeżeli pokrzywy są starsze, bierze się tylko końce listków. — Mieszkańcy Norwegii i Szwecyi, którzy z powodu północnego ostrego klimatu mają mniej ogrodowizny, używają pokrzywy niemal przez całe lato jako jarzyny. Do rosołu można je także dodawać. — Chodowcy bydła chcąc, aby im krowy dawały wiele mleka, dają im sparzone pokrzywy do karmy. Troskliwy gospodarz daje z wiosny koniom nasienie pokrzyw zmieszane z owsem, przez co się utrzymują konie przy tuszy, zdrowiu i sile, i dostają szklącą sierść. — Nasienie i liście pokrzywy utarte i przymieszane do karmy dla kur, sprawiają, że kury wcześnie jaja nieść zaczną. — Z liścia pokrzywy wyrabia się ładna zielona farba, z korzenia żółta, a z łodygi w porze jesiennej czerwona, której się używa zwłaszcza do barwienia jedwabiu. Nasienie i korzeń, roztarte i ususzone na proszek służą jako domowy środek przeciw robakom i biegunce. Z łodygi otrzymuje się delikatne włókno, lśniące i piękne, które służy najwięcej do robienia chustek.

* W Taswell, Ind., odkryto źródło petroleju.

* W sobotę rano dało się czuć trzęsienie ziemi w Columbia i Charleston, S. C., w Augusta i Summerville Ga.

* W Peoria, Ill., zostanie wkrótce wybudowana nowa huta żelaza. Kapitał 50,000 dolarów.

* Po bitwie Indyan z białymi w której padło ośm rudoskórców i jeden biały (nie wliczając rannych) powrócili Utesy do swej rezerwacyi.

* Pewien farmer w Stanie New York odebrał sobie życie, ponieważ żona jego nie chciała wstawać o piątej godzinie z rana.

* W Fort Snelling, Minn., odkryto źródło oleju jako i gazu naturalnego; w St. Paul tworzy się kompania dla eksploatacyi tychże. Znawcy powiadają że wszędzie na około St., Paul są oznaki gazu naturalnego.

* W lipcu przybyło do portów Baltimore, Boston, New York, New Orleans, Philadelphia i San Francisco 30,080 imigrantów, z tych 7,359 z Anglii i Walii, 4,661 z Irlandyi, 1,639 ze Szkocyi, 7,998 z Niemczech, 340 z Francyi, 1,569 z Czech i Węgrzech, 1,486 z niemieckiej Austryi, 2,875 z Rosyi, 407 z Polski, 5,819 z Szwecyi i Norwegii, 892 z Dani, 315 z Holandyi, 2,334 z Włoch, 519 z Szwajcaryi, i 872 z innych krajów.

* Szczególną a zarazem złośliwą zabawę wynalazł sobie pewien angielsko-amerykański chłopiec w Marinette, Wis. Przez cały bowiem tydzień chwyta rozmaitego gatunku chrząszcze i muchy, które przechowuje aż do niedzieli w pudełkach. W niedzielę zaś idzie do jednego z kościołów i puszcza owe owady na wolność, aby w ten sposób przeszkodzić pastorowi i jego słuchaczom.

* Oryginalnie ale czysto po rosyjsku wyraził się w ogłoszeniu urzędowem odnoszącem się do zaćmienia słońca, które się w dniu 15 sierpnia wydarzyło, minister finansów rosyjskich Wysznogradsky. Pomiędzy innemi mówi pan minister: Rosya nie ma właściwie nic do czynienia ze zaćmieniem słońca, a ponieważ rosyjskie położenie finansowe nie jest świetnem, dla tego też minister nie może przeznaczyć żadnych środków dla obserwacyi zaćmienia. Ogłoszenie to wywołało więcej wesołości jak zdumienia nawet i — w Rosyi.

PAMIĘTNA

Noc Listopada

— CZYLI —

DZIEJE WOJNY NARODOWEJ

z r. 1830 i 31go

WNUKOM OPOWIEDZIANE PRZEZ

ŻOŁNIERZA CZWARTAKA.

(Ciąg dalszy.)

— Panowie! nikt się do Polaków na darmo w imię honoru nie odezwał; proszę was, wróćcie na miejsca, a ja panie kapitanie, czekam cię w lasku Bielańskim o godzinie trzeciej.

— Zniewaga nie cierpi zwłoki, odpowiedział Rosyanin, nie o godzinie trzeciej, natychmiast, panie pułkowniku. Wybieraj sobie przyjaciela, coby się porozumiał z moim kolegą, Pestlem.... którego ja obieram za pierwszego mojego sekundanta. Panom zaś przyrzekam, że jeżeli zostanę przy życiu, powrócę tu natychmiast i każdemu odpowiem na jego wyzwanie.

Po kilku jeszcze z obu stron wyrzeczonych słowach, Rosyanin i podpułkownik Krzyżanowski wyszli z kawiarni, zostawiając akademików.

— Głupstwo, głupstwo, urojony honor, szaleństwem te pojedynki — odezwał się po chwili oburzony Kozłowski. — Otóż to, kłaść na jednej szali życie Krzyżanowskiego z życiem tego szalonego Moskala! Z jednej strony człowiek zasłużony krajowi, pełen nadziei, użyteczny towarzystwa członek: z drugiej bryła ciała przeznaczona na machinę. Gdyby mi za jednego rozumnego i cnotliwego obywatela dawano dziesięć tysięcy głupich niewolników, jeszczebym się nie mieniał. No proszę przyszedł awanturnik, zaczepił, skrzywdził, teraz zabije pokrzywdzonego i to się nazywa satysfakcyą honorową. O głupie przesądy! To mnie oburza: Krzyżanowski, przyjmując wyzwanie, popełnił błąd ciężki; kto ma obowiązki, życia swojego nie naraża dla lada szaleńca.

Tymczasem wyzwany, przybrawszy sobie za świadków Łukasińskiego majora i Zaliwskiego porucznika, zaopatrzony w parę szwedzkich pistoletów, najętą dorożką jadąc wdłuż Wisły, zdążał na oznaczone miejsce do lasku Bielańskiego. Przykry był stan duszy naszych podróżnych: wszyscy rozmyślali nad smutnym wypadkiem, który w najważniejszej chwili zagrażał, stawiał na kartę życie jednego z najczynniejszych członków wielkiego związku. Łukasiński wypytywał się o najdrobniejsze szczegóły wypadku, i sądził, że albo Rosyanin jest nasadzony przez stronników moskiewskich, albo tu zachodzi jakaś tajemnica, którą dopiero Pestel miał odkryć. Krzyżanowski był więcej rozgniewany na siebie, jak zajęty grożącem mu niebezpieczeństwem, wyrzucając sobie, że bywał niekiedy w miejscach publicznych, gdzie najspokojniejszy człowiek jest często ofiarą głupca albo awanturnika. Przypominając sobie wreszcie, że Rosyanin, wymawiając imię Pestla, rzucił na niego znaczące spojrzenie, zgadzał się z Łukasińskim, że w tem wszystkiem jest coś tajemniczego.

Przybywszy na Bielany, zostawili dorożkę przy szosie, a sami idąc w głąb lasku wielką aleją, skręcili naprzeciw klasztoru w młodą dębinę i dążyli tam, gdzie niedaleko Wisły ciągnie się mała czworograniasta łąka. Za przybyciem zastali tam Pestla i dwóch Rosyan.

Jak tylko Pestel spostrzegł zbliżających się, wybiegł naprzeciw z pośpiechem; ale ujrzawszy nieznajomego sobie Zaliwskiego, zwolnił kroku i symbolicznym poruszeniem ręki uczynił jakiś znak badawczy: młody Polski wojskowy również tajemniczem poruszeniem dał poznać, iż jest dopuszczony do ważnych tajemnic.

— A więc my tu wszyscy jesteśmy braćmi — zapytał Pestel.

— Tak jest — odpowiedział Łukasiński — oto jest podporucznik Zaliwski, czoło młodych wojskowych, mężny, roztropny i kochany od kolegów; dla niego, równie jak dla podchorążego Wysockiego, nie mamy nic skrytego.

— A ja umiem cenić — odpowiedział Zaliwski — męża, w którym spoczywają Rosyi nadzieje, i cieszyłbym się więcej z obecnego poznania, gdyby mnie nie bolało, że musimy dopełnić smutnego obowiązku, mogącego nas pozbawić jednego z najlepszych naszych przyjaciół.

— Nie, nikt tu nie zginie, najmilsi bracia moi — odpowiedział Pestel. — Dziś, zaraz po balu, które miasto daje dla cara, wyjeżdżamy. Miałem potrzebę koniecznie widzieć którego z was; szukałem dogodnej pory, ale uważałem, że zawsze byliście otoczeni czatującymi na was szpiegami. Zręcznym obrotem postanowiłem oszukać czujność ścigających nas łotrów. Kapitan, który ci, pułkowniku Krzyżanowski, filiżankę wytrącił i wyraźnej szukał zaczepki z tobą, jest to jeden z najlepszych naszych przyjaciół. On ci z uczuciem podaje braterską dłoń i żąda przebaczenia za wypadek, który miał na celu nastręczenie nam sposobności do wolnego pomówienia.

Polacy dziwili się dowcipowi Rosyanina i we wzajemnych uściskach zapomnieli o chwili umartwienia, jaką im sprawił smutny na pozór wypadek.

— Bracia — rzekł po chwili Pestel — chwiejący się w swojem postępowaniu Aleksander, wacha się; podobno odstąpi swojego zamiaru prowadzenia wojny z Turcyą. Ale my za daleko posunęliśmy nasz związek, aby wstrzymać rozpoczętą drogę i aby cofnąć krok naprzód postawiony. Zbliżyła się epoka, gdzie nam potrzeba zginąć lub zwyciężyć. Jakiekolwiekbądź są plany cara i zamiary, wyrok nasz jest niecofnięty; obalimy ten piękny postument, który czaruje zaślepionych, i razem z jego śmiercią rozpoczynamy wielkie dzieło oswobodzenia. — W dzień jego zgonu wysyłamy do was brata naszego, majora Kichelbekera; on wam przedstawi stan naszych usiłowań, a wy podług wiadomości, odebranych od niego, dalej działać będziecie. Ale nadewszystko zaklinamy was na imię sprawy, nie wypuszczajcie z Warszawy Konstantego. U nas car jest punktem, około którego kupią się wszystkie promienie władzy; zerwij ten wierzchni węzeł, a rozprysną się oderwane nitki, i anarchia, sprzyjająca wielkim reformom, posłuży rewolucyonistom do zaprowadzenia nowego porządku. Ale gdyby następca tronu zjawił się w Rosyi, wszystkie słabe i lękliwe dusze skupiłyby się około niego i nasze usiłowania spełzłyby na niczem. Losy nasze są w waszym ręku, bo wy tego niebezpiecznego następcę do tronu możecie zgładzić albo zatrzymać.

— Bądźcie spokojni — odpowiedzieli Polacy, my wam naszem życiem odpowiadamy za głowę cesarzewicza. Ale ja sądzę — dodał Łukasiński, że równe niebezpieczeństwo wam zagraża, jeżeli pozostawicie przy życiu braci cesarskich Mikołaja i Michała.

— Nie zapomnimy i o nich, chociaż mniej uważamy na tych niedowarzonych młodzików. U nas ten tylko książę krwi jest niebezpieczny, który jest domniemanym następcą tronu.

— Czekamy więc z niecierpliwością — rzekł Krzyżanowski — przybycia Kichelbekera; wszak to ten sam, co w Kijowie porozumiewał się z kapitanem Majewskim, wielkim mistrzem Templaryuszów?

— Ten sam, zręczny i śmiały, mury przebije i wszystkie przeszkody przełamie, kiedy idzie o dopięcie celu. Teraz co do was, odkryję wam jeszcze ważną wiadomość. Najjaśniejszy car w głębokiej mądrości swojej uznał za potrzebną, zabronić jawności w waszych izbach sejmowych; na przyszłość więc przy zamkniętych drzwiach będą obradować wasi posłowie.

— Być nie może! — zawołali oburzeni Polacy.

— Mogę was zapewnić, wiem to z ust samego cara; wkrótce po naszym wyjeździe urzędowy manifest lepiej was o tem zapewni.

— Krok ten zdejmie maskę — ozwał się Zaliwski — obłudnego monarchy; trzeba go natychmiast rozgłosić.

— Ja myślę przeciwnie — przerwał Pestel. Niech krąży wieść o nowych łaskach cesarskich, o nowych zapewnieniach i swobodach. Kiedy się wszyscy będą upajać urojonem szczęściem, niespodziewany nagły cios ten mocniej uderzy, tem głębiej zaboli.

— Czy już wszystko? — zapytał kapitan rosyjski — mniemany awanturnik.

— Jeszcze jedno tylko — rzekł Pestel. — Wiecie zapewne, że cesarzewicz uszczęśliwiony miłością, wzdycha do swobody i marzy o Szwajcaryi. Ale nie wierzcie, żeby Warszawę porzucił. Zanadto on zagustował w paradach wojskowych i posłuszeństwie waszych jenerałów i pułkowników, aby miał opuszczać wodze samowolnego panowania. Jest on podobny do tego grzesznika, co zawsze jutro chce rozpocząć pobożne życie, a bezustannie nowe popełnia bluźnierstwa. To tylko chciałem dodać; teraz na ciebie kolej, kapitanie.

— Pułkowniku Krzyżanowski — rzekł Rosyanin — jam ciebie dziś rano obraził, tyś mi przebaczyłeś wspaniale; ale ja chcę sam siebie za moje nadużycie ukarać. — To mówiąc, wydobył pistolet i odwiódł kurek.

Ciąg dalszy nastąpi.

Korespondencye „Gaz. Pol."

Ronkonkoma, w Sierpniu 1887.

Szanowny Redaktorze!

Z bólem zauważać należy obojętność prasy polsko-amerykańskiej w obec wywłaszczania naszych współrodaków w Poznańskiem. Sądzę że Sz. Redaktorze sam pochodząc z tamtych stron, jako wierny syn Ojczyzny nie będziesz się wachał podjąć tej sprawy, że przebudzisz ze snu śpiących, a gazetom bawiącym się w oszczercze polemiki, nie szanującym imienia bliźniego mimo wypowiedzianych przez nich zasad chrześciańskich i patryotycznych), wskażesz właściwszą dla ich piór drogę. Święty obowiązek w obec społeczeństwa rozbitego, ciążący na prasie polskiej, nie pozwala tracić czasu na waśniach czysto osobistych, a tem mniej poniewierać ludzi zacnych sercem, do wyższych dążących celów, jedynie z pobudek samolubnej zawiści.

Odezwa pana Jerzmanowskiego do prasy polskiej względem udzielenia wsparcia moralnego i założenia Banku Ratunkowego w Poznaniu nie była przyjętą, jakby się tego spodziewać należało. Po części wcale jej nie pomieszczono, po części w sposób nieprzychylny i nie tylko uwłaczający godności naszych współbraci, którzy podjęli walkę w obec Teutońskiego olbrzyma, ale i całego naszego społeczeństwa. Pewna gazeta, która zwykła poświęcać całe kolumny oszczerczym plotkom niesumiennych swoich korespondentów, odważyła się nawet umieścić z ironią dopisek, że na jej 8 stronnicach list pana Jerzmanowskiego nie pomieści się.

Czytając w Dzienniku Poznańskim, że Polacy w Ameryce wzięli 20 akcyi, rumienić się należy w obec tej niezasłużonej wzmianki, gdyż te 20 akcyi wziął tylko jeden Polak *Jerzmanowski*, ten sam, który wszędzie, gdzie sprawa Ojczysta się tego domaga, szczodrą ręką daje, a gdzieżże więc reszta jego współbraci, gdzie Związek, który się mieni narodowym, gdzie Zjednoczenie katolicko-polskie, gdzie kapłani polscy i wreszcie ci wielcy przewodnicy narodu polskiego w Ameryce, którzy tyle hałasu robią o nic, a których niema w chwilach poważnych Ojczyzny ucisku!?.. Nawet Skarb Narodowy Polski założony w Nowym Yorku, mimo najświętszych uczuć jakie spowodowały jego założenie, nie uszedł potwarzy tych, którzy niezdolni sami postąpić kroku naprzód, kierują się zawiścią i niezawiścią, gdy ich kto wyprzedzi.

Mocno przekonany, że nie odmówisz Szanowny Panie wpływu swego organu i osobistego poparcia w sprawie tak ważnej jak Bank Ratunkowy, przystępuję do rzeczy.

Hrabia Żołtowski pisze w liście swoim do pana Jerzmanowskiego: „Chcąc wspólną jaką akcyą zespolić siły na atomy rozpryskującego się społeczeństwa, a stworzyć przytem instytucyę finansową mającą na celu ratować ziemię naszą od przechodzenia w obce ręce, założyliśmy w Poznaniu „Bank Ziemski."

Zadanie Banku.

Głównem zadaniem Banku jest pośredniczenie w interesach hipotecznych i sprzedaży, w chwilach, gdy jaki majątek zagrożony jest przejściem w ręce niemieckie, następnie parcelacya majątków większych dla ułatwienia nabycia ziemi przez włościan polskich, w przekonaniu, że to najlepszy i najradykalniejszy środek oparcia się naciskowi germanizmu.

Początek założenia.

Aby Bank założyć zebrano 50.000 marek, co wystarczało do zapisania firmy i zadośćuczynienia prawnym przepisom. Kapitał akcyjny (akcya po 1000 marek) ma przynosić 3 miliony marek.

Do dnia 31 lipca b. r. rozebrano 298 akcyi.

Z Poznańskiego 176, z Galicyi 51, z Ameryki 20, z Królestwa i Litwy 19, z Paryża 16 a resztę z innych okolic Europy i Azyi.

Od rozsprzedaży akcyi jak najspieszniej zależy przyszłość i działalność Banku.

Współudział wszystkich.

Chcąc do współudziału w przedsiębiorstwie zachęcić wszystkich, a wziąść i takich co nie są w stanie nabyć akcyi, Bank ziemski przyjmować będzie.

a.) Dobrowolne datki, które już wpływają pod nazwą: „Pomocy Bratniej."

b.) Depozyta z rocznem wypowiedzeniem, od których, począwszy od 50 marek deponowanego kapitału, opłacać będzie 3 procent.

W taki to trojaki sposób każdemu, nawet najuboższemu jest podana sposobność do przyczynienia się w ratunku Ojczystej ziemi, dla której wydarcia z rąk pruskich, Niemcy 100 milionowy Bank założyli.

Do Polaków w Ameryce.

Zarząd Banku odnosi się z zapytaniem do Polaków w Ameryce:

1.) Czy zechcą podać swą pomoc w zebraniu funduszu, i czy w tym celu niemożnaby zorganizować jaki komitet, któryby się tem zajął?

2.) Czy po za Polakami nie znalażliby się i tacy *obcokrajowcy*, przyjaciele nas uciśnionych, którzy by w pomoc przyjść zechcieli.

3.) Czy przy rozwinięciu się pomyślnem parcelacyi możnaby spodziewać się, że Polacy w Ameryce z Księztwa rodem, którzy nie stracili jeszcze swych praw *pruskich obywateli*, powróciłby zechcieli w poważniejszej liczbie, celem nabywania ziemi?

Bracia Polacy! czy ze łzą w oczach nie przyjmiecie to wezwanie z rodzinnego kraju, żebyście nie opuszczali ziemi Ojców Waszych!? Kto nie czuje doli swoich, tego doli i inni nie uczują, i nawet wśród bogactw nędzarzem zostanie.

Jeszcze jedno słowo w równie ważnej sprawie.

Skarb Narodowy Polski.

Związek Nar. Pol. ma niezaprzeczenie zacne cele, byleby przywódzcy zadaniu sprostali i nie mniej zacne w zasadzie są i cele *Zjednoczenia Katolicko-Polskiego.* Dla czegoż więc draźnić i szarpać się nawzajem? Niechaj każda z tych instytucyi działa w swym kierunku, byle uczciwie i zgodnie, z miłością Boga, Ojczyzny i Bliźniego w sercu.

Materyalny dobrobyt Polaków w Ameryce i ich duchowy rozwój jako katolików mogą iść w parze, ręka w rękę, nie potrzebując prześladować się nawzajem i bez uszczerbku dla trzeciej instytucyi, która się między nami utworzyła.

Mam tu na myśli Skarb Narodowy Polski, w obec którego „Zgoda" organ Związku Nar. dość nieżyczliwie wystąpiła.

Jeżeli zadaniem Związku Nar. Pol. jest podtrzymywanie poczucia narodowej wzajemności w drodze *bratniej pomocy*, na czem konstytucya Związku w zasadzie się opiera, to nie wynika ztąd żeby po za obrębem jego nie miała się utworzyć *instytucya czysto patryotyczna*. której zadaniem by była jedynie praca dla dobra Polski.

Czyż więc zgadza się z wyznawanym przez Związek pryncypium narodowości, występować przeciw założeniu Skarbu Narodowego Polskiego w Nowym Yorku? Jestże to godnem poczucia miłości Ojczyzny!?

Skarb Nar. Pol. powinien być administrowany zupełnie oddzielnie, jako instytucya sama dla się istniejąca, — a więc nie mając nic wspólnego z administracyą jakiegokolwiek bądź innego funduszu, gdyż to samo szkodziłoby mu w ogólnem zaufaniu.

Wnioskiem moim byłoby żeby wszystkie *Grosze Polskie* w Ameryce poddały się jako filie pod Zarząd *Skarbu Nar. Pol. w Nowym Yorku*, który nie może się nigdy w lepszych, *reprezentacyi finansowej godniejszych rękach* znajdować, bo pośród nas nie mamy drugiego — odpowiedzialnością finansową, charakteru i zdolności a szczególnie pragnieniem służenia Ojczyznie równego panu Jerzmanowskiemu

Korespondent do Polaka w Ameryce pisząc pod datą 15 b. m. o stosunkach naszych bodaj że i słusznie powiada:

„Nie masz w sercach i odrobiny tej szlachetności i poświęcenia, z którego przodkowie nasi słynęli. Niejednemu dusza rwie się do pracy, do poświęceń, czuje w sobie siły do zaparcia się samego siebie dla dobra swych rodaków, czuje siłę do wzniesienia się wysoko, a ci sami rodacy, bodaj czy nie właśni bracia lub ojciec, zgniotą jego zapał, odbiorą siłę, oszczerstwem i zazdrością zatrują serce."

Niestety tak się dzieje między nami. Dostaliśmy człowieka, który chce i pragnie pracować z nami dla nas i narodu, ale uczcić go nie umiemy, a zamiast wesprzeć zniechęcamy go, oszczerstwem i zazdrością zatruwając serce jego.

Jak wesprzeć Skarb Nar. Polski ażeby tenże działalność swoją natychmiast rozwinął.

Bank ziemski w Poznaniu przyjmuje depozyta — jak powyżej powiedziano, od 50 marek począwszy na 3 procent

Ja nie jestem w stanie 50 marek złożyć, ale składam jeden dolar na ręce Szan. Redakcyi z przeznaczeniem na Skarb Nar. Polski w Nowym Yorku z warunkiem, że skoro inni wstępując w ślad mój uzupełnią ten datek do 50 marek lub wyżej, pieniądze te *Skarb Nar. Pol.* w Nowym Yorku odeszle jako depozyt do Banku Ziemskiego w Poznaniu. Tym sposobem *Skarb Nar. Pol.* będzie rósł na chwałę Emigracyi Polskiej w Ameryce, a Bank Ziemski w Poznaniu będzie zasilany funduszem jego.

Polak.

(Na ten cel Gazeta Polska oddaje swe usługi)

Odezwa!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Od chwili ostatniej mojej odezwy do Was Moi drodzy współ-pracownicy we winnicy Chrystusa aż dotąd byłem wciąż zatopiony w błogiem marzeniu rozpatrując się duszą moją myślącą w nieszczęśliwe położenie Polonii rozpierzchłej na wszystkie cztery końce świata, a najwięcej w Ameryce, boć mnie ona tutaj jest bardziej interesującą, i tąż myślącą duszą moją przebiegałem w imaginacyi mojej wszystkie stany jej........ Tak dumając dziś przecież przebudzony czemś...... jakby z letargu, i otóż stawiam głos mój, raczej Boży, a nie mój — już nie na papier ale wprost na serca Wasze ukochani w Bogu Polscy kapłani w tym słowie: *Konferencya! Konferencya!! Konferencya!!!*

Za czasów Piłata Pontiusza, Jezus Chrystus był zapytany przez tegoż w te słowa: „Co to jest prawda?" jak mu Pan Nasz Jezus Chrystus odpowiedział to wiadomo — My zaś Polscy kapłani na blizkiej Konferencyi koniecznej a pożądanej nam, będziemy badać i śledzić tę prawdę, nie tylko już etymologicznie, ale i o tyle, o ile będzie w naszej możności zajrzeć w głąb niej, co będzie przedmiotem Konferencyi — poczem ustanowić pośrodek z dobrym skutkiem dla wszystkich naszych Polskich Stanów — to też mam to przekonanie z nadzieją w Bogu a pomocą Jego, że głos mój w idącej odezwie wprost bez przeszkody, trafi w serca, przekonania i dobre myśli moich współ-pracowników, śląc mi w odpowiedzi, potwierdzenie tego wyrazu, „niech będzie upragniona Konferencya, na którą chciejmy się choć jedno razowo stawić wszyscy bez wyjątku w najbliższym czasie, na miejsce do Detroit na 13tego Września b. r. do Seminaryum Polskiego!.... — ależ wszyscy księża Polscy, bo sprawa ważnej wagi, całkowitej ilości wymaga."

Życzliwy Wam Drodzy Wielebni — w sercu Jezusa i Maryi, co niech nam będzie na tej drodze rozpraw i rad naszych pomocą i oświetleniem.

Ks. M. F. Orzechowski.

Toledo, dnia 26 sierpnia 1887 r.

Wilno, Lincoln Co. Minn., 18 Sierpnia 1887.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam o łaskawe umieszczenie następującej korespondencyi w łamach swojej gazety:

Jeszcze na wiosnę r. b. donosiłem szanownym rodakom, moim znajomym i przyjaciołom, że za staraniem się naszego czcigodnego ks. proboszcza Jażdżewskiego restauracya a właściwie powiększenie gmachu kościelnego w Wilnie, Minn., przedsięwziętą zostało. Obecnie budowa ta już jest wykończoną, którą nasz ks. proboszcz osobiście kierował i przy tej wiele pracy podejmował, przeto donoszę wam szanowni rodacy, że gmach kościelny z wieżą jest tak ładnie i gustownie zbudowany i pomalowany iż oko przechodnia radować się musi widokiem tegoż domu Bożego chrześciańsko-katolickiego.

W końcu nie można i tego pominąć, że Bóg Wszechmocny obdarzył nas i tego lata prawdziwie niepojętą Swoją łaską — gdyż urodzaje w plonach i sianożęciu mieliśmy bardzo dobre — tak dalece, że tutejsi gospodarze nawet mniej zamożniejsi zakupili sobie do zbiorów potrzebnych maszyn. Są także już w rękach polskich trzy młeckarnie, jedna parowa a dwie konne — już to dla własnej wygody jak nie mniej i dla konkurencyi naprzeciw naszym sąsiadom innej narodowości.

Z szacunkiem

M. A. Mazany.

(Spóźnione.)

Philadelphia, d. 28 Sierpnia 1887.

Szanowny Redaktorze!

Smutną wiadomość zasyłam Sz. Rodak. gdyż pragnę ją uwiadomić o śmierci Wiel. ks. Emila Kattein — proboszcza parafii św. Wawrzyńca w Philadelphii. Ś. p. E. Kattein w średnim wieku — gdyż liczył dopiero lat 47 po krótkiej lecz ciężkiej chorobie — przeniósł się do wieczności w dniu 19 sierpnia.

Pogrzeb odbył się dnia 22 b. m. przy licznym udziale tak duchowieństwa jako i prywatnych osób.

Arcybiskup Ryan osobiście odśpiewał psalmy nad zmarłym — ceniąc Jego pracę — i poświęcenie się dla dobra naszego. Kościół był przepełniony ludnością — a w orszaku pogrzebowym przeszło 100 powozów w linii stało.

Niewątpiąc iż sz. Rodak. raczy tych kilka słów w łamach swego szanownego pisma umieścić, ośmielam się w imieniu wszystkich członków parafii św. Wawrzyńca — prosić rodaków moich o łaskawe westchnienie do Boga za duszę zmarłego.

W imieniu wszystkich członków parafii św. Wawrzyńca

z uszanowaniem

Józef Wojczyński.

Prześladowanie Unitów.

Do „Dziennika Pozn." piszą z Chersonu:

Z Gubernii chersońskiej, powiatu chersońskiego, wywieziono dotychczas na osiedlenie do gubernii orenburgskiej następujących sześciu Unitów wraz z rodzinami:

Jana Kuczyńskiego, który zostawał na wygnaniu w stanie (w obwodzie) woroncowskim. Jest on z gubernii siedleckiej, powiatu bielskiego, parafii łomazskiej ze wsi Lubeńki. Jana Teleguja, który w gub. chersońskiej przebywał w gminie zachradowieckiej. Rodzina jego, składająca się z żony i sześciorga dzieci, pozostała w gubernii siedleckiej we wsi Zmiennej. Teleguję wywieziono wraz z całą rodziną Murhimowicza z Łomaz. Na wygnaniu mieszkał w stanie chersońskim. Jana Czecha. W gubernii chersońskiej przeznaczono mu było mieszkać stale we wsi Tiahińce, obwodu chersońskiego. Rodzina pozostała w Rudnej, gub. siedlecka, powiat radzyński. Szabarczuka. Przebywał w pow. chersońskim we wsi Peresadkowce. Rodzina zaś w Polubiczach. Nazwiska szóstego Unity nie przypominamy sobie.

Wszystkich wymienionych Unitów z gubernii chersońskiej wyprawiono do Białej, dokąd też przywieziono i ich rodziny. W Białej trzymano ich parę tygodni, przyczem na kilka minut przed odejściem pociągu namawiano, by przyjęli wraz z rodzinami prawosławie, co jeżeli uczynią, przyrzeczono im, że powrócą do domu i zostaną im oddane grunta, sadyby i zabudowania. Naturalnie namowy, jak zwykle, nie skutkowały i wszystkich sześciu wywieziono z rodzinami do Orenburga.

Chociaż rozporządzenie o wywożeniu Unitów zostało im ogłoszone jeszcze przy końcu kwietnia, tych nawet, których następnie wywieziono do Orenburga, jeżeli rozporządzenie zastało ich na Podlasiu, przywożono na miejsce wygnania, to jest do gubernii chersońskiej i ztąd dopiero odwożono do Białej.

Od czerwca dotychczas po etapie przyprowadzono z Podlasia na miejsce wygnania sześciu Unitów, a mianowicie: Piotra Tonasiuka z Lasek (powiat włodawski). Tonasiuk w 1875 roku skazany został na wygnanie do Peresadówki (powiat chersoński). Szymona Kostanczuka, także z Lasek. Na wygnaniu zostaje we wsi Zahradówce. Jana Samotiuka z Lasek. Na wygnaniu pozostaje w obwodzie beresłowskim. Pawła Makaruka z Lubeńki, powiatu bielskiego. Jana Bzoma i Jana Czecha. Ostatniego po przyprowadzeniu na miejsce wygnania wywieziono do Białej, a następnie wraz z rodziną do gubernii orenburgskiej.

Niektórzy z wygnańców przebywali na Podlasiu po kilka lat, jak naprzykład Bzom, który mieszkał tam lat ośm i dopiero po wydaniu rozporządzenia o wywożeniu Unitów złapano go na Podlasiu i odprowadzono na miejsce wygnania. Ostatnich Unitów złapali na polu Białej; trzymali ich w więzieniu 12 dni, przyczem nie dawali prawie nic jeść, tak że gdyby nie pewna Unitka, która mimo czujności straży przyniosła im jedzenie ze wsi odległej o wiorst 8, mogliby umrzeć z głodu. Wszystkich sześciu Unitów, których z czerwcu i lipcu przywieziono z Podlasia napowrót do gubernii chersońskiej, namawiano, by przyjęli prawosławie, obiecując, że wraz z rodzinami pozostaną na Podlasiu. Naczelnicy w gorliwości swej apostolskiej mówili im, że za upór należy ich wieszać i że przyjdzie czas i na to: Do Brześcia nie nakładano na nich kajdan. W Brześciu zaś pokuli. Rozkuli dopiero w Nikołajewie (gubernia chersońska). W Kijowie trzymali ich tydzień i namawiali na przyjęcie prawosławia. W charakterze apostoła wystąpił jakiś pop galicyjski. Sądząc z ich opowiadania, prawdopodobnie Naumowicz. Prowadzili ich razem z kryminalistami, których było do 300. Na jednym z etapów trzech kryminalistów napadło na Jana Czecha, obiło go i ograbiło, i nie zważając na rozpaczliwy krzyk Czecha, konwój nie dał mu żadnej pomocy. Gdy się zaś skarżył odpowiedziano mu: nie chcesz przyjąć prawosławia i dla tego nie daliśmy żadnej pomocy.

W Rosyi widocznie Unici są wyzuci nawet z pod tych praw, które przysługują zbrodniarzom: można ich ograbić, bezkarnie znęcać się nad nimi, nawet zabić. Tuguja, którego przed kilku jeszcze miesiącami przytransportowano z Podlasia, dokąd umknął z wygnania, osądzono za włóczęgostwo na trzy miesiące do turmy chersońskiej. Po wyjściu z więzienia odwieziono do Radomia, gdzie sądzono go powtórnie w wojennym okręgowym sądzie za opór władzy — bronił się, gdy go chciano wiązać. Sąd okręgowy skazał go na dwa tygodnie do więzienia radomskiego, po odsiedzeniu którego Tuguja ledwo żywego, znowu przywieziono do gubernii chersońskiej, a dzieci skazano na zapłacenie kontrybucyi za to, że nie doniosły na ojca.

Na Pawła Makaruka w Lubeńce urządzono kompletną obławę Las, gdzie przechowywał się, odwiedzając z wielką ostrożnością od czasu do czasu rodzinę, otoczono dwiema rotami wojska.

Starzec Jan Borsuk, który nie może już pracować i któremu rząd nic nie daje na utrzymanie, na wygnaniu prawie umiera z głodu, gdyż uriadnik zabronił włościanom dawać mu pożywienie.

Wygnańcom u nas odbierają szkaplerze, krzyżyki i książki do nabożeństwa. Stanowych, którym rozkazano odczytać Unitom rozporządzenie o ich wywiezieniu, miewają u nas formalne kazania na temat fanatyzmu austryackiego. Religią Unitów nazywają oni austryacką. „Porzućcie fanatyzm austryacki — tak przemawiał do Unitów stanowy pierwszego chersońskiego stanu — a przyjmijcie wiarę cara swego; dziś pogardzacie prawosławnymi, lecz gdy wywiozą was do krainy chłodnej, między Tatarów i Kałmuków zaśpiewacie inaczej.

* *Munkaczy.* Jeden z największych tegoczesnych malarzy, węgier Munkaczy, jak donoszą dzienniki, ulotnił się z Paryża, gdzie zamieszkiwał od 1872 r. Krążą pogłoski, że sławny artysta, który pomimo olbrzymich dochodów, wielkie pozaciągał długi, przed naciskiem trapiących go wierzycieli, schronił się do Ameryki.

POLSKA.

Ziemie Polskie.

Pod Moskalem.

Skarb złożony z 1844 sztuk monet z epoki Zygmunta III. znalazł włościanin ze wsi Kazimirówki w powiecie rowieńskim. Monety te noszą po większej części stempel r. 1620. Około 1500 sztuk ma wielkość monety piętnastokopiejkowej, 272 sztuk dochodzi monety półrublowej, a 72 jest wielkości monety rublowej.

— Za burdy wyprawione w cyrku Salamońskiego w Warszawie skazał jenerał gubernator 30 akademików na areszt policyjny od 2 tygodni do 2 miesięcy; prócz tego jednę osobę na 2 miesiące, drugą na 6 tygodni więzienia. Na 12 gazet polskich nałożono karę pieniężną po 300 do 2500 rubli za to, że stronniczo przedstawiły zajścia w cyrku. Błaznowi cyrkowemu Tanti przyznał gubernator racyą; jak wiadomo czuła się publiczność warszawska, mianowicie panie, obrażona wystąpieniem owego błazna.

— W Łodzi zbankrutowały dwie znaczne firmy niemieckie S. Rapport i Dawson, Roberts i Sp.

— W przeciągu ostatniego miesiąca w gubernii warszawskiej liczba podań cudzoziemców o przyjęcie poddaństwa rosyjskiego wyniosła 230. Między tymi znaczna większość przedstawiła odpowiednie dowody pięcioletniego zamieszkania w kraju i tych podania zostały uwzględnione. Inni petenci, o ile nie posiadali dostatecznych dowodów, dotychczas odebrali odpowiedź odmowną.

— Jakiś ksiądz Józef Nowacki, zakonnik, b. lektor teologii i filozofi, jak podaje „Ghoł. Warsz Jeparch. Wiest," na własne życzenie został przyłączony do kościoła prawosławnego jako osoba świecka. Przy obrzędzie pozostawiono neoficie imię Josif. Ciekawiśmy bliższych wiadomości tego świeżo upieczonego wyznawcy prawosławia.

— Z Warszawy piszą do „N. Reformy" pomiędzy innemi co następuje: Dziś byłem świadkiem następującej oburzającej sceny. Na stacyi Modlin (zwanej Nowo-Gieorgiewsk) Nadwiślańskiej drogi, miał siadać Korniłow naczelnik kancelaryi jenerał-gubernatora, do pociągu; konduktor kończąc usadzać podróżnych w jednym wagonie, wskazał mu następny wagon z dodatkiem, że w tej chwili służyć mu będzie, mówił bardzo grzecznie i po rosyjsku. Za to, że w tej chwili nie porzucił innych, a nie zajął się nim (trwało to najwyżej pół minuty), Korniłow wysypał na konduktora cały słownik najplugawszych obelg, zakończył zaś krzycząc na całe gardło, że wszędzie ta polska służba to są podlecy poślednaja swołocz (ostatni szubrawcy i włóczęgi) i że on natychmiast będzie prosił jenerał-gubernatora, aby dla przykładu tego konduktora kazał wypędzić. Czy ten fakt potrzebuje komentarzy? Jak dowiedziałem się, takie sceny wyprawia Korniłow bardzo często — często jeździ on tą drogą, gdyż mieszka na „daczy" (letniem mieszkaniu) koło Modlina i korzysta z rocznego biletu wolnej jazdy, który mu Towarzystwo tej drogi udzieliło.

— Na polach wsi Łochyńska w powiecie piotrkowskim w Królestwie Polskiem, natrafiono przy orce na pięć starożytnych grobów. Znaleziono tu sporą ilość ciekawych urn starodawnych.

— *Pożar w Warszawie.* D. 29. lipca o godzinie 7 wieczorem, przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Złotej w domu pod nr. 114 na poddaszu, facyatach w fabryce wyrobów galanteryjno-introligatorskich i gilz p. Grossglucka, z niewiadomej przyczyny wynikł pożar.

Fabryka p. Grossglucka wraz z wyrobami i towarami uległa zupełnemu zniszczeniu. Właściciel magazynu giętych mebli i wyrobów stolarsko-tapicerskich, a zarazem dzierżawca wspomnianego domu p. Piechowski poniósł straty bardzo dotkliwe, gdyż pewna część mebli złożonych w składzie na poddaszu uległa spaleniu. Sklepy różne znajdujące się na parterze ucierpiały przez zlanie wodą. O godzinie 11 wieczorem straż ogniowa opuściła miejsce pożaru.

Pod Prusakiem.

W. Ks. Poznańskie.

— W Popowie pod Wronkami spaliło się w dniu 8 z. m. piętnaście gospodarczych budynków wraz z jednym domem mieszkalnym, z całem tegorocznem żniwem, sprzętami rolniczemi i kilku sztukami bydła. Strata wynosi około 40,000 marek. Na nieszczęście trzech z pogorzałych gospodarzy mieli zabezpieczone tylko budynki.

— Przerażająca scena zaszła w dniu 2 sierpnia w Gnieznie w domu handlarza zboża N., przy ulicy Nollau. Mieszkał tam w sklepie pomocnik malarski P., który od dłuższego już czasu był bez zajęcia. Brak pracy musiał smutnie oddziałać na niego, gdyż nietylko osobliwe jego postępowanie, ale i odzywanie się do rękawiczniczki Barnickiej kazało domyślać się, że u niego zmysły nie w porządku. W dniu tym miał się P. wyprowadzić. Już rychło rano wyraził się, że zanim mieszkanie opuści, wprzód krew płynąć musi. I nie namyślając się długo, rzucił się nagle na wspomnianą Barnicką i chciał ją udusić. Na jej krzyk nadbiegł dorosły już jej syn i starał się matkę ratować. W tej chwili sięgnął P. do kieszeni po śpiczasty swój nóż i rzucił się na młodego człowieka, który począł uciekać, ale malarz biegł za nim i dostał go na kamiennych schodach, prowadzących do mieszkania gospodarza domu N. Tu chciał go P. z całej siły pchnąć nożem w plecy. Szczęściem jednak młody człowiek zrobił nagły zwrot tak, że nóż się zemknął, choć mimo to wszedł mu na cal głęboko w ciało i krew poczęła plużyć. Sprowadzony na miejsce fizyk powiatowy oświadczył, że rana jest wprawdzie ciężką, ale życiu nie zagraża. Gdyby nóż nieco głębokiej był wszedł w ciało, byłby mógł młodzieniec postradać życie. Malarz, który prawdopodobnie w napadzie obłąkania dopuścił się tej zbrodni, znikł bez śladu.

— Z Gniezna donoszą, że ciepłe źródło odkryte na gruncie piekarza Flatowa przy Fryderykowskiej ulicy, rozebranem zostało analitycznie przez chemików berlińskich. Wedle ich opinii woda tego źródła działa skutecznie na cierpienia żołądkowe, wątroby, hemoroidy i cierpienia pęcherza. Wodę sprowadzać można od właściciela źródła w butelkach.

— Widoki żniw tegorocznych w W. Ks. Poznańskiem są podług zestawienia powiatowych Towarzystw rólniczych przecięciowo bardzo zadawalniające. Wpszenicy zbiór jest powiększej części o wiele lepszy jak średni (— 100) i wynosić będzie przeciętnie prawdopodobnie 103,2, podczas gdy w r. z. wynosił w tym czasie 91,1. Zbiór w życie nie będzie wprawdzie przeciętnie średni, będzie jednakowoż o wiele większy, niż w roku zeszłym (96,4 do 87,0 w roku zeszłym); ogólnie zaś przyznają, że słoma jest bardzo wielka, tylko kłosy są więcej rzadkie, jak w innych zwykłych latach, bo deszcze przeszkodziły w kwitnięciu. Jęczmień i w tym roku dopisał, nawet lepiej, jak w roku zeszłym (99 do 96,7 w roku zeszłym), podczas gdy zbiór owsa nie dosięgnie zbiorowi zeszłorocznemu (96,4 do 100,1 w roku ubiegłym).

O wiele większy, niż w roku zeszłym, będzie zbiór w jarzynach. O kartoflach nie można jeszcze nic pewnego powiedzieć; rozwijały się bardzo powoli a na nizkich i niedrenowanych gruntach wygniły, tak że trzeba je było powtórnie sadzić. W ostatnim czasie powietrze jednak dopasowało i choć w części naprawiło to, co deszcze poniszczyły. Zbiór szacują na 78,2, podczas gdy w roku zeszłym wynosił 101,5. W konicznie szacują zbiór na 86,4 (w roku ubiegłym 48,8), w sianie na 89,5 (w roku zeszłym 78,8). Rzepi rzepik ucierpiał dużo przez przymrozek i owady poczyniły znaczne szkody; zbiór szacują na 72,4 (w roku ubiegłym 82,7).

— Wielki pożar srożył się w dniu 4 zm. w Chemsku w powiecie międzychodzkim. Wybuchł o 10½ godzinie przed południem u sołtysa Spillera w niewytłumaczony dotąd sposób. W przeciągu niespełna dwóch godzin spaliło się do szczętu siedm gospodarstw, 4 konie, 8 świń, 13 sztuk bydła rogatego i wiele drobiu. Bardzo wielu robotników straciło całe swoje mienie, bo nie byli zabezpieczeni.

— Skutkiem nowego prawa podzielonym zostanie i powiat międzychodzki na dwa powiaty. Nowy powiat międzychodzki składać się będzie odtąd z części wschodniej dawniejszego powiatu z miastami Międzychodem i Sierakowem. Z części zaś zachodniej dawnego powiatu międzychodzkiego z miastem Skwidzyną powstanie powiat skwierzyński. Lantrat międzychodzki oznaczył już termin wyborów do sejmików powiatowych.

Prusy Wschodnie i Zachodnie.

— Tczew. Żniwa tegoroczne liche dają widoki w okolicy tutejszej. Żyto mało sypie ziarna, a pszenica nie zapowiada się dobrze. Kartofle są małe, nie wyrośnięte i nieliczne.

Mali właściciele skarżą się tu na to, że urzędy powiatowe są w tym roku wymagające w odbiorze siana. Pochodzi to ztąd, że więksi właściciele odstawiają im siano po niższej cenie. Pewne dobra np. sprzedały 1000 centnarów, centnar p. 2 m.

— Dnia 28 lipca po południu odbył się w lesie pod Barbarką pod Toruniem pojedynek na pistolety pomiędzy porucznikiem ułanów Bredervem a dr. prawa Arturem Łubińskim. Ł. otrzymał strzał w brzuch. Rannego zawieziono do lazaretu miejskiego, gdzie nieszczęśliwy po przyjęciu Sakramentów świętych następnego dnia umarł. Powód do pojedynku był, jak to najczęściej bywa, błachy. Jak wiadomo, kościół potępia pojedynek, bo uważa go za przestąpienie piątego przykazania Bożego. Pojedynkujący się ściąga na siebie ekskomunikę, która z niego może być zdjętą, jeżeli szczerze żałuje, a to napewne nastąpiło w powyższym przypadku.

— Wąbrzezno odłączonem zostanie od chełmińskiego i będzie miastem powiatowem powiatu wąbrzeskiego. Skutkiem tego nastąpić musi podział i ustanowienie liczby wybrać się mających do sejmiku każdego z powiatów delegatów. Wedle „Tygodnika powiatowego" chełmińskiego wybierać będą więksi właściciele i przemysłowcy 67, właściciele gminni i mniejsi przemysłowcy 7 i gminy 35 deputowanych do sejmiku powiatowego.

Do nowo utworzonego powiatu wąbrzezkiego należeć będą i pewne części powiatu brodnickiego a między niemi i miasto Golub.

— Podział powiatu starogardzkiego nastąpi niebawem. Pozostaną z niego dwa powiaty; starogardzki i tczewski. Według uchwał konferencyi w celu organizacyi zarządów powiatowych, ma przyszły nowy powiat tczewski liczyć 36,323 dusz i wybierać 27 deputowanych do sejmiku powiatowego, a mianowicie 9 z większej własności ziemskiej, 10 z gmin i 8 z miasta Tczewa; powiat zaś starogardzki ma liczyć 47,424 dusz i wybierać 29 deputowanych do sejmiku powiatowego i to 13 z większej własności ziemskiej, 12 z gmin i 4 z miasta Starogardu.

Szlązk.

— Z pod Głogowa donoszą, że tam od niejakiegoś czasu oberżyście Schwingelowi ginęły małe kurczęta i nikt nie umiał sobie wytłómaczyć, gdzieby się podziewały. Pewnego pięknego poranku zauważył oberżysta, że jedna z wielkiego gatunku kaczek trzyma coś w dziobie; sądził zrazu, że miała żabę, ale podszedł bliżej i przekonał się, że kaczka ma w dziobie młode pisklę, które porwawszy na wodę, pochłonęła. Zatem nie potrzeba drapieżnych koniecznie ptaków do pożerania młodego drobiu.

— *Mysłowice.* Po za pasem granicznym w Król. Polskiem mieszka rodzina pewna, mająca poddaństwo pruskie. W tych dniach mąż ze żoną chcieli się udać na targ do Mysłowic i przechodzili komorą celną w Modrzejowie. Ponieważ jednakże nigdy tędy nie przechodzili, a przynajmniej na ich paszportach nie było pieczątki komory wizytacyjnej modrzejowskiej, przeto kazano im się udać do Prus na Sosnowice. Usłuchali też owej wskazówki i ruszyli po nad granicą ku Sosnowicom. Uszedłszy spory kawał drogi, natrafili na miejsce, gdzie granica jest suchą, a że nie było nigdzie widać objeszczyków, przeto nierozsądni ludzie postanowili skorzystać ze sposobności i skrócić sobie drogę. Szybkim więc pędem przebiegli granicę. Ale w tej chwili wyskoczył z ukrycia strażnik rosyjski, dognał uciekających i kolbą powalił męża. Znalazło się na dany znak więcej strażników, którzy poturbowali człowieka, tak, że dalej iść nie mógł. Kobieta uciekła. To stało się podobno już na pruskiej stronie.

— O strasznej zbrodni donoszą z Raciborza. W jednej wsi w pobliżu Opola mieszkał chałupnik Edward Clemens od lat 13 w ustawicznej niezgodzie z swą żoną, bardzo pracowitą kobietą. W tych dniach zbudził ze snu mieszkańców wioski okrzyk „gore." Ogień powstał w mieszkaniu chałupnika Clemensa i zamienił całe domostwo w perzynę. W zgliszczach znaleziono zwęglone zwłoki jego żony z potrzaskaną czaszką. Clemens, jak się zdaje, zamordowawszy żonę swoją, podpalił dom, aby zatrzeć ślady zbrodni.

— Położenie robotników na Górnym Szlązku staje się z każdym dniem gorsze. W rządowych i prywatnych kopalniach zakazują mówić po polsku i przyjmują tylko takich robotników, którzy po niemiecku potrafią.

Na rozkaz br. Henckel Donnersmarka odprawiono w hucie Falwa i kopalni 290 robotnic, w ich miejsce mają być przyjęci robotnicy.

Wielu Górnoszlązaków pracuje w Królestwie w walcowni Miłowice, dokąd się udają przez granicę codzień. W południe noszą im żony lub córki obiady. W tych dniach władza rosyjska zatrzymała nagle wszystkie kobiety z obiadami, oświadczając, że odtąd nie wolno im przechodzić przez granicę.

Pod Austryakiem

Galicya.

Z Chorkówki pod Krosnem piszą: Dnia 27 lipca br. o 7 rano z niewiadomej przyczyny eksplodowały gazy w tutejszej rafineryi nafty, wskutek czego cały budynek mieszczący 7 retortów destylujących dziennie 50 amerykanek ropy zgorzał, przyczem 2 robotników i 1 kobieta tak silnie poparzone zostały, że kobieta w pierwszym, zaś jeden robotnik w trzecim dniu życie zakończyli.

Jedynie energicznej akcyi ratunkowej, ku czemu przyczyniły się okoliczne dwory, wysławszy 3 doskonałe sikawki, zawdzięczać należy, że cały zakład fabryczny do szczętu nie spłonął. Papa dachowa wielką przysługę wyrządziła, bo pomimo nadzwyczajnego ognia, płomieni i iskry nie rozrzucał prąd pożarowy, a tem samem łatwiej było zlokalizować rozhukany żywioł.

— W tych dniach w Hołosku Wielkiem pod Lwowem aresztowano Adolfa Cabareta i Józefa Sołowieja, obu pod zarzutem szpiegostwa dla Rosyi. Przybyli oni do Lwowa przed trzema miesiącami i dla zamaskowania swych operacyi, wynajęli u pani Mahlowej na Hołosku Wielkiem na 6 lat młyn, pół domu i 30 morgów gruntu po 1200 złr. rocznie. Ztamtąd robili ciągle wycieczki po kraju, a najczęściej pojawiali się konno we Lwowie, wszędzie nawięzując stósunki i próbując wejść w sfery wojskowe. Policya jednak wpadła na ich trop i po kilkunastodniowej obserwacyi zebrała dostateczny materyał, aby dać starostwu podstawę do aresztowania podejrzanych, co też nastąpiło.

— Na Kęckich górach, przy robotach około przekopów pod budowę kolei żelaznej, został przysypany ziemią Stanisław Smelik, wyrobnik z Kęt; ziemia przygniotła mu pierś i lewą nogę i spowodowała ciężkie skaleczenie, wskutek czego został oddany pod opiekę lekarską. — Z rzeki Wisłoki, w Jaworzu dolnem, w powiecie pilzeńskim, wydobyto dnia 21 z. m. zwłoki nieznanej żebraczki. — Dnia 27 r. m. piorun uderzył w dom mieszkalny Iwana Iwanyczki, gospodarza w Hnyle, w powiecie turczańskim, i poraził na śmierć 19 letnią Maryę Iwanyczko, a pokaleczył 6-letnią dziecinę wymienionego gospodarza. Prócz tego piorun wzniecił pożar, który pochłonął całe mienie Iwanyczki.

Cela św. Stanisława Kostki.

Z Rzymu piszą, że cela św. Stanisława Kostki, która przy regulacyi Rzymu miała uledz zburzeniu, została szczęśliwie, dzięki postanowieniu króla, uratowaną. Adres, podpisany przez wielu Polaków, a proszący o zachowanie celi, jako drogocennej pamiątki po świętobliwym rodaku, został królowi przez p. Władysława Kulczyckiego wręczony. Król Humbert wyraził się w obec p. Kulczyckiego: „Ależ wyobraź pan sobie, jak ja rad byłem uczynić dla Polaków tak małą rzecz! Pomnik ten polski nie mógł i nie powinien był zginąć. Zachowania jego pragnęliście wy wszyscy, pragnął Ojciec święty, pragnęła królowa, życzyła sobie moja siostra, żądał kardynał wikary, pragnąłem ja sam. Teraz cela św. Stanisława Kostki ocalona wbrew nowemu planowi Rzymu, i to najważniejsza. Uszczęśliwiony jestem, żem mógłem tym sposobem uczynić przyjemność Ojcu świętemu i Polakom, których tak miłuję". Królowa powiedziała p. Kulczyckiemu, że czyniąc pierwsze w tym względzie kroki na prośbę jego, a później skutkiem wstawienia się pań polskich, nie wiedziała jeszcze, że papież Leon XIII w celi św. Stanisława wyświęcony był na kapłana i pierwszą mszę odprawił i że w grudniu b r. ta kaplica będzie głównem ogniskiem papiezkiego jubileuszu. „Wiem — dodała — że Ojcu świętemu miło było, żeśmy ten czcigodny przybytek uratowali". P. Kulczycki potwierdził fakt, oznajmiając królowej, iż Papież osobliwie udzielił błogosławieństwo apostolskie wszystkim Polkom, które podpisały były błagalny do JKM Mości adres za celą św. Stanisława. Zapewniano też p Kulczyckiego w Watykanie, iż Ojciec św. kazał był prywatnie oznajmić królestwu, że polecił patryarsze jerozolimskiemu podczas tegorocznej podróży królewicza włoskiego do Palestyny, oddawać mu monarsze honory przez całe duchowieństwo katolickie, jako prawowitemu nie tylko Włoch, ale i Jerozolimy następcy tronu, pod warunkiem jednak, że cela św. Stanisława Kostki nie ulegnie zagładzie przez municypalność zawyrokowanej, na co król tem chętniej przystał, że Polacy uprzedzili już byli Papieża i że nietykalność mieszkania kasztelanica zakroczymskiego postanowiona już była przed wdaniem się Jego Świętobliwości.

Rozmaitości.

Ósmy cud świata. W paryskich Cafes chantants produkuje się od kilku dni młode, piękne dziewczę, które z chwilą, gdy wpadnie w głęboki magnetyczny sen, zaczyna śpiewać najpiękniejsze pieśni i ballady. W stanie zwykłym, t. j. gdy nie śpi, panna Teodozya, takie bowiem nosi ta „artystka" miano, zupełnie się nie odznacza talentem muzykalnym; dopiero gdy się udają uśpić, rozpoczyna koncert na przód świetnym tryl[illegible]em, poczem następują pieśni jedne po drugich. Wedle zdania zwolenników p. Teodozyi, oszustwo w tym wypadku jest wykluczone; wielu bowiem lekarzy orzekło, że śpiąca śpiewaczka tylko z chwilą utraty samowiedzy staje się artystką.

* *Pogrzeb psa.* W małej mieścinie Nuoro na wyspie Sardynii, bogaty obywatel tamtejszy Ignazio Fiorentino fałszywem przedstawieniem rzeczy, jakoby umarł jego najlepszy „przyjaciel" spowodował zakrystyana kościelnego, że tenże postawione na ozdobnym katafalku wśród kwiatów zwłoki „przyjaciela" na karawanie złożył i przewiózł je przez miasto wśród żałobnego odgłosu dzwonów do willi Fiorentino, gdzie pochowane zostały w marmurowym sarkofagu. Owym zmarłym „najdroższym przyjacielem" był pies. Mieszkańcy miasteczka śmiali się z tego żartu Fiorentiniego; innego zdania jednak było duchowieństwo, które go oskarżyło o znieważanie religii przed sąd. Fiorentino skazany został na 24 godzin aresztu i grzywnę w wysokości 50 lirów. Sąd apelacyjny i kasacyjny, do których się przyjaciel psa odwołał, potwierdził wyrok pierwszej instancyi.

* *Zwłoki Napoleona III*, oraz syna jego, księcia Ludwika Napoleona, zostaną w tych dniach przeniesione z prowizorycznego grobowca w Chislehurst i złożone w podziemiach wspaniałej kaplicy w Farnborough, wzniesionej świeżo z rozkazu cesarzowej Eugenii. Farnborough jest posiadłością cesarzowej i leży przy drodze kolejowej z Londynu do Southampton, o godzinę jazdy od stolicy Anglii. Cesarzowa będzie obecną na tej uroczystości.

* *Żebrak-kapitalista.* Niedawno w Linczyszkach, małej mieścinie gub. witebskiej, nagłą śmiercią zmarł na ulicy stary żebrak Andrzej. Po śmierci jego niajaki tracz, u którego Andrzej mieszkał w jakimś ciemnym kącie, za należne mu jeszcze kilka rubli zatrzymał pozostałe po żebraku stare rupiecie, które sprzedał. Nabywca powziął zamiar przenicowania starej kamizelki, w której po rozpruciu znalazł 11,450 rs. w papierach kredytowych. Z tego wynika najoczywiściej, że i w dzisiejszych ciężkich czasach można się czegoś dorobić.

* *Demoralizujące widowisko.* W m. Czycie 27 maja o g. 3 rano wykonano wyrok śmierci przez powieszenie nad kupcem Aleksiejewym i żydem Pentc. Jak donosi gazeta „Sibir", karę wymierzono w pobliżu więzienia, w lesie, publicznie niemal, gdyż na odległość 50 kroków dopuszczano widzów. Widzowie ci do najwyższego stopnia byli zaciekawieni, ale zarazem zdradzali nader niemoralne, dzikie instynkty: wielu bojąc się spóźnić, nocowało w pobliżu więzienia, a krzyki i pieśni nie ustawały nawet na chwilę. Wiele rodziców poprzyprowadzało ze sobą dzieci.

Kieleckie. (List „Kraju"). Przez całe dwa miesiące: maj i czerwiec, nie obeszło się ani jednego dnia bez deszczu, po którym następowały silne chłody; wegetacya wskutek tego niezmiernie opóźniona. Do klęsk miejscowych należy też doliczyć pożary. W większej części nawiedzały one w naszych stronach zabudowania dworskie, co wywołało śród włościan dziwne a niekorzystne podejrzenia, ponieważ ku wiośnie wnosi się podatek ogniowy; chłopi tedy twierdzą, iż panowie sami się podpalają, wiedząc że kasa skarbowa pełna pieniędzy, złożonych przez chłopów. Cudackie a smutne zarazem gawędy te tłómaczą się brakiem łączności dworu z chatą, który jak ongi wszędzie bardzo dotkliwie czuć się daje; u nas zaś od czasów pańszczyznianych nie posunięto się ani na krok w obcowaniu.

Humor i prawda.

— *Znaleźne.* Mój kmiotku, za to, żeście odnieśli zagubioną w lesie chustkę, macie tu na piwo.

— Proszę łaski pani, ja jestem uczciwy człowiek...

— Co? nie chcecie przyjąć pieniędzy?

— Ale bez co ja nie miałbym przyjąć, ino co ja przysięgałem, co piwa pić nie będę, tylko sam „harak," więc tych pieniędzy nie wystarczy...

— *Także definicya.* Plosę mamy, co to są chłopi?

— Widzisz, Stasiu, to są tacy nieszczęśliwi ludzie, którzy nigdy nie bywają w teatrze, nie jadają lodów i nie ucierają nosa chusteczką...

— *Dyagnoza.* Lekarz: „Pani jesteś zbyt spracowaną, potrzeba tylko spoczynku" — Dama: „I żadnych lekarstw?" — „Żadnych". — „Ależ doktorze, zobacz pan przynajmniej mój język!" — Lekarz zobaczywszy język: „Tak jest, stanowczo zanadto spracowany.."

— *Także pociecha.* Chory: „Powiedz mi pan szczerze, kochany doktorze, czy ja wyjdę z tej choroby?" — Lekarz: „Bez wątpienia! (Wyjmując broszurkę z kieszeni): Oto jest statystyka choroby, na którą pan cierpisz: na 100 chorych umiera 99. Ponieważ w ciągu mojej praktyki już mi 99 umarło, pan więc musisz być tym setnym który wyzdrowieje."

— A — „Czy pan palisz cygaro?" B. — „Czasem." A.—„Pozwól mi pan ofiarować mu cygaro. Jest to prawdziwe Havana." B. bierze cygaro, ugryza koniec i wyciąga długi czerwony włos, poczem uśmiechając się cynicznie mówi: „Zdaje się, że pan się omyliłeś twierdząc że to prawdziwe Havana, Kubańczycy nie mają rudych włosów."

— *Co słychać?* „Cóż słychać u was w mieście?" — „Na każdej ulicy co innego, a wszędzie.... nie pachnie."

— „Mamo" rzekł mały Bobby, „czy mogę dostać jeszcze jeden kawałek paja?"

„Nie, mój synku. Miałeś dosyć."

„Lecz czemuż nie mogę więcej dostać?"

„Ponieważ mógłbyś zachorować, a gdy się zachoruje to trzeba umrzeć.

„Tak umrzeć jak Johny Brown?"

„Tak, mój kochany synku."

„Mamo, każdy mówił, że on poszedł do nieba."

„Tak jest, mój synu. Był on dobrym chłopcem i zawsze posłusznym był swojej mamie."

„I ludzie mówili, mamo, iż szczęśliwszym będzie w niebie aniżeli tu taj."

„Tak, Bobby, i też będzie."

„Czy wszystkie dobre chłopcy idą do nieba mamo?"

„Tak, kochanku."

„Czy ja jestem dobrym chłopcem?"

„Yes, Bobby jest dobrym chłopczykiem."

„Tedy czemuż mi nie dasz jeszcze jednego kawała paja? Czy nie chcesz mamo aby twój Bobby był szczęśliwym?"

(*Pittsburgh Dispatch.*)

CHICAGO.

W przeszłym tygodniu odbyła się w Chicago pierwsza narodowa konwencya wolnomularzy-negrów.

— Prezydent ma podobno pozostać tylko jeden dzień w Chicago. Komitet zajmujący się jego przyjęciem, posłał do niego prośbę, aby przynajmniej dwa dni pomiędzy nami pozostał, gdyż w jednym dniu nie może zobaczyć ani czwartej części miasta.

— Powiadają, że część mieszkańców przedmieścia Central Park i Moreland stara się o to, aby dwie te miejscowości zostały przyłączone do miasta.

— W Niles (przedmieściu) znalazł straszliwą śmierć 70 letni William Clark w nocy z środy na czwartek. Położył się bowiem wieczorem w łóżko, zapaliwszy wprzód fajkę napełnioną tytoniem. Niezawodnie usnął a tlący się tytoń wypadł na posłanie, które się z czasem zapaliło. Płomień rozszerzył się następnie po całej izbie, lecz został dość wcześnie spostrzeżony przez sąsiadów i zagaszony. Clark atoli już nie żył.

— Policya Chicagoska zabija od 100 do 150 psów dziennie.

— W pobliżu jatek (stock yards) wybuchła tak nazwana texaska febra czyli zaraza żółciowa. Nie jest atoli tak szkodliwą, jak w roku zeszłym. W przecięciu zdychają trzy bydlęta dziennie. Zaraza jest ograniczona na okręg pomiędzy Stewart Ave, Laurel str, 45 ulicą i Archer Ave.

— W czwartek po południu wydarzyła się explozya gazu pod chodnikiem na rogu Franklin i Rumsey ulic. Dwóch robotników Patrick Gaffney i Dennis Cusej byli właśnie zatrudnieni sporządzaniem rury gazowej, która była pękła. Gaffney został nie tylko poparzony, ale i taką siłą odrzucony, że złamał jedną nogę i czaszka jego pękła. Lekarze wątpią o jego życiu. Towarzysz jego był szczęśliwszym, gdyż został tylko poparzony na twarzy i rękach.

— Żydowska gmina „Emanu-El", która dotego czasu miała bóżnicę na rogu Division w pobliżu Sedgwick ulicy, zakupiła szwedzki kościół położony pod No 280-282 przy Franklin ulicy za $9800 i zamieniła takowy w bóżnicę. Pierwsze nabożeństwo odprawi się w Nowy Rok żydowski tj. w dniu 19 grudnia.

— 30 letni drukarz Dayton Urich mieszkający pod No. 121 Jackson ulicy przybył w czwartek nad wieczorem w stanie nietrzeźwym do domu, a nie zastawszy wieczerzy gotowej, schwycił za nóż i zadał swej żonie cztery rany, z których jedna jest bardzo niebezpieczną. W tem weszła jego matka. Urich rzucił się na nią i zadał jej ranę w rękę i byłby może zadał jej więcej ciosów, gdyby w tej chwili nie był wszedł niejaki Thompson i jego żona, którzy w tym samym budynku mieszkają. Urich zwrócił się ku nowoprzybyszom i poranił ich także. Nadeszło nareszcie więcej ludzi, którym się udało odebrać Urichowi nóż i go skrępować, poczem został odesłany do więzienia.

— Przedmieście Englewood chce się także przyłączyć do Chicago.

— Rada powiatowa stara się o zmniejszenie wydatków powiatu Cook. Z tego powodu został personał służby w lazarecie powiatowym zmniejszony z 200 ludzi na 147.

— Prezydent Cleveland uwiadomił komitet zajmujący się jego przyjęciem, że przybędzie do Chicago w dniu 5 października, lecz zabawi tylko jedną dobę.

— Z Castleton, N. Y., przybyło w sobotę do tutejszej poczty 25 milionów kart pocztowych.

— Hyde Park (przedmieście) liczy obecnie 77,490 mieszkańców. Ludność powiększyła się w przeciągu ostatnich dwóch lat o 17,000 dusz.

— W przeszłym tygodniu umarło w Chicago 288 osób, z tych 147 dzieci nie liczących lat 5; główniejszemi przyczynami śmierci były: Cholera (dzieci) w 33, dyfterya w 17, suchoty w 34, kurcze (dzieci) w 13, zapalenie płuc w 12 przypadkach; przypadkowo utraciło 9 ludzi życie, jeden człowiek został zamordowany, trzech popełniło samobójstwo i t. d.

— Do Chicago zawitał w niedzielę przew. ks. biskup Ireland ze St. Paul, który się udaje do Baltimore w sprawie nowego Katolickiego uniwersytetu, który zostanie wybudowanym w Washington.

— „Boodler" McGarigle udał się podobno z Canady do Szwajcaryi. McGarigle zna język niemiecki dokładnie. W Niemczech nie może się zatrzymywać, bo zostałby wydany władzom Stanów Zjednoczonych.

AMERYKA.

Z grodu śmietankowego.

(Milwaukee).

Z Milwaukee piszą w dniu 24 sierpnia: Na polskiem weselu w północnej dzielnicy miasta przyszło do zatargów, które się zakończyły morderstwem. O ile można się dowiedzieć z różnych i ze sobą się sprzeciwiających sprawozdań, wesele miało miejsce w domu Jana Bogorowskiego na Lee ulicy. Przed jego domem zgromadziło się kilkunastu młodych ludzi od 16 do 20 lat wieku, którzy poczęli hałasować i w ogóle nieprzyzwoicie się zachowywać. To się niepodobało Augustowi Dulakowi, który wyszedł, aby motłoch odpędzić, co mu się atoli nie udało. Wrócił potem do izby, lecz gdy zgiełk przed domem coraz bardziej wzrastał, wyszedł jeszcze raz. W tem przyjęto go gradem kamieni, z których jeden uderzył go za uchem. Dulak jęknąwszy upadł i — nie żył. Chłopcy pouciekali. Aresztowano atoli jeszcze tego samego wieczora Jana Słomińskiego, Franc. Kosadowskiego, Michała Klasę, Filipa Gurich, Leopolda Borowskiego i Jakuba Kusteina. Nazajutrz aresztowano jeszcze więcej młodych ludzi, pomiędzy nimi niejakiegoś Boettchera, który to miał rzucić kamień, który pozbawił życia Dulaka.

— W piątek rano pokłóciły się na balu w Progress hali dwie czarne piękności o młodego negra, który się jednej i drugiej zalecał. Wynikiem było, że po balu jedna z nich niejaka Laura Williams zaatakowała drugą Maud Smith i zadała jej pięć cięć brzytwą. Obie niewiasty zostały aresztowane.

Strajk.

Robotnicy w wapno-łomach wdłuż rzeki i na wschód miasta Youngstown, O., porzucili pracę. Jest ich około 2000. Żądają podwyższenia płacy o dwa centy na tonie i dwutygodniowej wypłaty zamiast miesięcznej. Strajkierzy są po większej części Włochami i Słowakami.

Ukąszona przez grzechotnika.

Niejaka p. Fuhrmann, licząca lat 59 a zamieszkała w Muskegon, Mich., została w tych dniach, właśnie gdy w swoim ogrodzie zrywała warzywo, ukąszona przez węża grzechotnika. Chciała się udać do domu, lecz bezprzytomna padła na ziemię. Gdy oprzytomniała, opowiedziała osobom, które tymczasem nadeszły, co się stało. Przedsięwzięto natychmiast środki aby unieszkodliwić jad węża, lecz zapóźno. Krew nieszczęśliwej niewiasty była już zanadto zakażoną. Umarła nazajutrz.

Kongres lekarzy.

Washington, D. C., 21 sierpnia. Pewnie nigdy nie było tyle lekarzy razem, ile się zgromadzi tu w Washingtonie na międzynarodowym lekarskim kongresie, który się rozpocznie w dniu 5go września. Wszyscy obecni zostaną podzieleni na 18 sekcyi. Każda sekcya będzie debatowała nad inną gałęzią profesyi lekarskiej. Będą obecnymi najsłynniejsi lekarze z całego świata i ci będą miewali odczyty. Miejscowi lekarze przygotowują miejsca dla 2000 do 3000 lekarzy z innych stron. Z Europy przybędzie około 3.0 doktorów. Dotychczas jest 900 zapisanych. Różne zabawy i wycieczki zostały już przygotowane dla obcych gości. Prezydującym kongresu będzie dr. Nathan S. Davis z Chicago.

Praca więźniów.

W domu poprawy w Sing Sing w Stanie New York kończy się obecnie i ostatni kontrakt na pracę — dla pewnej fabryki obuwia — i wskutek prawa uchwalonego przez legislaturę, kończy się tem samem system kontraktowy pracy więźniów. Władze więzienia atoli postanowiły zakupić całe urządzenie odnośnej kompanii i fabrykować dalej trzewiki na koszt rządu, tak, że 400 więźniów będzie w tym przemyśle zatrudnionych. 400 więźniów pracuje także na koszt rządu w fabryce pieców w Sing Sing, a obecnie ma zakład ten zostać powiększonym tak, aby módz jeszcze 100 więźniów zatrudnić w tej gałęzi przemysłu.

Republikanie w Maryland.

Konwencya republikańska rozpoczęła się na południe w dniu 24go sierpnia w Baltimore. Po załatwieniu interesów wstępnych przystąpiono do nominacyi kandydatów. Kandydatem na gubernatora został zamianowany Walter B. Brooks z Baltimore, na kontrolera R. B. Dixon z powiatu Talbot, a na prokuratora Stanu Francis Miller z powiatu Montgomery.

Nieszczęście kolejowe.

Pociąg emigrancki No. 85 na Baltimore i Ohio kolei zderzył się w środę rano pod Easton, położonem 20 mil na wschód od Wheeling, W. Va., z pociągiem towarowym. Inżynier i palacz pierwszego pociągu zostali zabici, palacz i inżynier drugiego pociągu otrzymali lekkie rany. Ciężko, chociaż nie koniecznie śmiertelnie zostało pokaleczonych piętnastu emigrantów. Nieszczęście wydarzyło się skutkiem niezrozumienia rozkazów przez inżyniera pociągu towarowego; ten bowiem myślał że tór jest dla niego wolnym i wjeżdżał właśnie z toru pobocznego na tor główny, gdy pociąg z emigrantami nadbiegł. — Pokaleczeni zostali: Gustav Anderson, Norwegczyk, lekko; Karl Peterson, Niemiec, ciężko; Karól Niederstetter, ciężko; Christian Petersen, lekko; Louis A. Strand, Niemiec, ciężko; Maja Maaks, Finlandczyk, niebezpiecznie; Matti Maaks, Finlandczyk, ciężko; N. J. Petersen, żona i syn, lekko, i F. Lohmann lekko. Zostali także pokaleczeni dwaj chłopcy i były więzień Ed. Stansberg z W. Virginii, którzy byli „ślepymi" pasażerami, t. j. jechali nie wykupiwszy biletu.

Znalazł garnek pełen złota i srebra.

Niejaki Reuben Boger w Washington, Ind., miał cztery lata temu sen, w którym mu zostało wskazane miejsce, gdzie miały być pieniądze zakopane. Boger nie zważał na sen, pomimo iż ten powtórzał się dosyć często. W tych dniach przechodził obok miejsca we śnie wskazanego i postanowił się przekonać, czy w istocie tam skarb jaki się znajduje. Mając łopatę przy sobie począł kopać na nizkiem miejscu pomiędzy kłąbem dębów. W głębokości dwóch stóp pod powierzchnią ziemi znalazł garnek żelazny napełniony złotem i srebrem. Powiadają że skarb ten został ukryty przez pewnego Irlandczyka, który w r. 1850 pracował przy Wabash i Erie kanale. Przed śmiercią oświadczył że zakopał garnek pełen srebra i złota, lecz pomimo dłuższych poszukiwań, nie było można go znaleźć.

Pół święta w sobotę.

Jak wiadomo uchwaliła władza prawodawcza stanu New York podczas ostatniej sesyi prawo, na mocy którego w sobotę po południu nie miano pracować, ani załatwiać jakichkolwiek interesów. To święto, o ile się zdaje, ustaje samo z siebie. Już nie wszystkie biznesa są pozamykane w sobotę po południu. Zwłaszcza kupcy miewają swe kramy znów otwarte nie tylko dla wygody swych kostumerów, ale i większej części służby. Wielu ze służby traciło w sobotę po południu pieniądze, gdyż nie wiedzieli czem się innem zatrudniać, a za ten czas nie dostawali płacy; przekonali się, że dawniejszy stan rzeczy był pomyślniejszym dla ich kasy.

Nieszczęścia.

W Monroeville, położonem pięć mil od Murrayville, Pa., wydarzyła się w tych dniach eksplozya gazu naturalnego, skutkiem której jeden robotnik został zabity a dwóch ranionych. Robotnicy ci narządzali rurę gazową i jeden z nich przybliżył się za nadto do szczerby, którą gaz uchodził. Gaz się zapalił, a w chwili potem jeden z robotników został wysadzony w powietrze na 50 stóp. Robotnicy byli Włochami.

— Skuner „Klara" z Manistee, przewożący twarde drzewo z Manistee do Chicago rozbił się w pobliżu Miller, Ind. Załoga składała się z kapitana i 2 majtków. Jeden tylko z majtków ocalił życie, drudzy znaleźli śmierć w jeziorze Michigan.

— Przy Martin's Ferry w Wheeling, W. Va., wybuchł w dniu 24 sierpnia pożar w fabryce pieców, który zniszczył całą fabrykę i 1600 gotowych pieców i wiele innych przedmiotów. Strata $50,000.

— Niejaki Kulcer, chłopiec zatrudniony olejkowaniem maszyn w fabryce obuwia Weaver'a w Rochester, N. Y., dostał się z powodu długich rękawów u koszuli pomiędzy koła i został zmiażdżony.

— W Chattanooga, Tenn., zderzył się w dniu 26 sierpnia pociąg osobowy z pociągiem towarowym. Około 30 ludzi zostało mniej więcej pokaleczonych. Spóźnienie się zegarka konduktora pociągu towarowego było przyczyną nieszczęścia.

— Podczas, gdy około 300 górników było w czwartek zatrudnionych pracą w najniższym pokładzie szybu No. 1 w kopalni „Susquehanna Coal kompanii" w Nanticoke, woda z wierzchniego pokładu utorowała sobie drogę i zaczęła zalewać dolną część kopalni. Za pomocą elektrycznego alarmu wszyscy zostali uwiadomieni o grożącem niebezpieczeństwie. Wszyscy poczęli się zbiegać ku wychodom i zostali ocaleni, pomimo iż niektórych ze starszych robotników i chłopców poduszono nieco i nawet podeptano. 90 mułów utopiło się. Pracy nie będzie można podjąć prędzej, aż woda zostanie wypompowaną, co zabierze tydzień lub też więcej czasu.

Indyanie

Od niejakiego czasu buntują się Indyanie z plemiona Utes przebywający w Colorado. W piątek ubiegłego tygodnia nadeszła wiadomość, że milicya otoczyła obóz indyański, w którym się znajdował naczelnik Colorow i 200 Utesów. Wiadomość ta okazała się atoli być fałszywą, gdyż Indyanie okopali się w pagórkach w tak dobrem stanowisku, że milicya całego Stanu nie byłaby w stanie obozu ich zdobyć.

Colorow oświadczył w tych dniach, że nie chce cokolwiek tylko walki, lecz bardzo wiele walki; Indyanie nie obawiają się bawołów, ani też białych i czarnych żołnierzy.

Jenerał Crook zostanie wysłany na miejsce rozruchów i ma o ile możności zniewolić Indyan w sposób spokojny, aby powrócili do swej rezerwacyi.

Z Glenwood Springs, Col., nadchodzi w dniu 26 sierpnia wiadomość, że pomiędzy ludźmi szeryfa Kendall i oddziałem indyańskim wszczęła się bójka, podczas której pomocnik szeryfa Jack Ward został zabity i kilku z jego towarzyszy zostało ranionych. Indyanie utracili także kilku ludzi w zabitych i rannych.

Jeszcze o Indyanach.

Z Denver, Col., piszą w dniu 28 sierpnia: Położenie rzeczy na widowni rozruchów indyańskich nie zmieniło się jeszcze. Około 600 Utesów obecnie w pobliżu pola walki która zaszła w czwartek. Naprzeciw im stoją dwie kompanie wojska Stanów Zjednoczonych, składające się ze samych negrów. Wiadomo że w ostatniej bitwie brali udział prawdziwi Utesy z White River, Uinttah i Uncompahgre rezerwacyi i że w potrzebie przyjdzie im jeszcze 1600 Utesów na pomoc. Uncompahgres'y są gorąco skąpani i bardzo niecierpliwi. Jeżeli w potyczce czwartkowej padł jeden z nich, to można się spodziewać, że całe plemię będzie się starało zemścić i rozpocznie krwawe zatargi w całym Stanie Colorado. Jeżeli Indyanie nie zaczepią białych przed przybyciem gubernatora Adams'a i jenerała Cook'a, to można się spodziewać, że sprawa zostanie załatwioną na drodze spokojnej. Porucznik Folsom, który został raniony w potyczce czwartkowej umarł na rany.

Republikańska konwencya Stanu w Iowa.

Republikańska konwencya Stanu rozpoczęła się w Des Moines o godzinie 10tej w dniu 24 sierpnia. John Brennan z Sioux City został obrany przewodniczącym. Gubernator Larrabee i wice-gubernator Hull dostali powtórnie nominacyę na te same urzędy. Senator Stanu George S. Robinson dostał nominacyę na najwyższego sędziego a Henryk Sabin na szefa spraw szkólnych.

Platforma republikanów w Iowa opiewa: Republikanie w Iowa twierdzą że położenie rzeczy, jakie nastało skutkiem wojny jest obowiązującem dla wszystkich i wszystkie dawniejsze spory są tem samem załatwione. Nie załatwioną jednakże jest jeszcze sprawa, podniesiona przez południowców, ażeby każdy wolny człowiek miał prawo głosowania bez narażenia się na prześladowania, ażeby głos jego został rzetelnie policzony, ażeby większość głosów rozstrzygła tak w pojedyńczych jak i w Zjednoczonych Stanach. Prawo to powinno być uznane w całym kraju.

Uznajemy jak poprzednio, ochronę cła, która, jak nam się zdaje nieodzownie jest potrzebną do podniesienia krajowych przemysłów i rozwoju narodowych źródeł dobrobytu. Potrzebną także jest dla obrony pracy krajowej, dla zniesienia różnicy, jaka istnieje pomiędzy płacą za pracę w Europie i Ameryce. Popieramy zniżenie cła, o ile na to zezwalają interesa krajowe, i każde możliwe zmniejszenie podatków tak w Stanach pojedyńczych jak i Zjednoczonych.

Występujemy przeciw przyjmowaniu takich imigrantów, którzyby mogli podkopać publiczny dobrobyt, przeciw wylądowaniu „pauperów", zbrodniarzy i niewolników kontraktowych, i przeciw współzawodnictwu pracy więźniów z pracą poczciwego człowieka. Grunta publiczne powinny zostać zachowane dla tych, którzy chcą utworzyć własne ogniska (homestead), i powinny zostać odebrane tym, które takowe warunkowo tylko otrzymali. Cudzoziemcom nie mieszkającym w kraju nie wolno nabywać własności.

Żądamy ścisłego przeprowadzenia prawa służby cywilnej, uchwalonego przez republikanów, na które demokratyczny zarząd kraju wcale nie zważa. Jako dobrzy obywatele nie możemy pochwalić administracyi Clevelanda. Ganimy to, że haniebnie obchodzi się z tymi, którzy walczyli za utrzymaniem unii, a daje pierwszeństwo innym, którzy ją chcieli zniszczyć; że samowolnie użył przywileju zawetowania uchwał kongresu tyczących się dawniejszych żołnierzy unii i osadników nad rzeką Des Moines; haniebne usiłowanie niejako unieważnić zwycięztwa odniesione na polu walki przez zwrócenie zdobytych sztandarów i potępiamy fakt, że administracya jego nie zmniejszyła podatków a przez to przewyżkę w dochodach itd.

Dalej opiewa platforma: Dla Stanu Iowa nie ma ujednania się ze „saloon'em". Żądamy rzetelnego, bezwzględnego przeprowadzenia prawa prohibicyjnego w *całym* Stanie. Prawo aptekarskie i prawo tyczące się konsensu powiatowego ma zostać zmienione tak, że apteki i hurtowne składy napoi nie będą mogły zastępować saloon'ów.

Nareszcie otrzymuje Irlandya zapewnienie, że republikanie w Iowa mają jak największe współczucie dla niej w walce jej o niepodległość.

Armaty dla bomb dynamitowych.

W tych dniach robiono w Fort Lafayette położonym w porcie nowo-yorskim doświadczenia z nową armatą wynalezioną przez rodaka naszego Zielińskiego, porucznika w armii Stanów Zjednoczonych. Wynalazek zależy na wystrzeliwaniu olbrzymich bomb dynamitowych na kilka tysięcy kroków aż do 5 i 6 mil i wprawdzie nie za pomocą materyi eksplodującej którąby rozgrzała armatę i tym sposobem mogła przyczynić się do jakiego nieszczęśliwego wypadku, lecz za pomocą ścieśnionego powietrza. Zieliński wystrzelił kilka swych kul w kierunku ku Coney Island. Bomby są w kształcie cylindra 8 stóp długiego, w którym się znajduje nabój dynamitowy mający 9 cali objętości, z drewnianem zamknięciem, które atoli zostanie zastąpione zamknięciem metalowem. Pierwszą bombę wystrzelono na odległość 1000 kroków; bomba eksplodowała 9½ sekund później w wodzie i wyrzucała do góry bałwany 80 stóp wysokie. Drugą bombę wystrzelono na odległość 2552 kroków. Trwało 12sekund nim eksplodowała. Wynalazca nie wątpi już więcej że będzie mógł niszczyć i rozbijać najmocniejsze pancerniki i najsilniejsze fortece. Krzyżowiec, który dostanie trzy takie armaty, buduje się obecnie w warsztatach okrętowych Cramp'a w Delaware; a nad armatami dla niego przeznaczonemi zaczęto także już pracować. Będą 40 stóp długie, z bronzu, z piętnasto-calowym kalibrem; bomby będą zawierały po 600 funtów dynamitu każda. Dla nabijania wynalazł Zieliński przyrząd tak pojedynczy, że jedyny jeden człowiek będzie w stanie za jednym ruchem umieścić i najcięższą bombę w armacie, wystrzelić i obsługiwać armatę nawet podczas burzy. Bomba zawierająca 600 funtów dynamitu poleci trzy mile, zawierająca zaś tylko 100 funtów padnie w odległości 6 milowej.

Wino z czarnych jagód.

(Czarne Borówki.)

Zupełnie dojrzałe zdrowe jagody wyciska się przez płócienny worek, a potem sok cedzi się raz lub dwa razy przez muślin. Sok miesza się z odmarglowaną lub miękką czystą wodą i dodaje się odpowiednią ilość cukru rozpuszczonego w wodzie. Do 5ciu 1 litrów soku dolewa się 12 do 15 litrów wody, włącznie z użytą do rozpuszczenia cukru, którego bierze się 7 i pół funta. Kto chce mieć „tęgie" wino, ten może wziąść 10 i więcej funtów cukru, ale też taką ilość wody.

Mięszaninę tę zlewa się w czysty sądek lub dolewek. Dolewek zlewa się w małe butelki.

Tak sądek jak i butelki muszą być ciągle pełne, gdyż w przeciwnym razie wino skwaśnieje.

Wino postawia się do sklepu lub komory czystej, przewiewnej, z temperaturą 12 do 16 stopni podług Reaumura. Już w pierwszym, a najpóźniej w drugim dniu zaczyna wino fermentować (robić).

Podczas głównej fermentacyi trwającej do 6ciu tygodni, dolewa się kilka razy dziennie z butelek przeznaczonych na dolewek.

Zważać też trzeba, aby dolewek nie skwaśniał, dla tego też dolewa się kolejno z jednej butelki, które powinny być tylko tak wielkie, aby wino najpóźniej w dwóch dniach spotrzebować. Po 6 tygodniach ustaje główna fermentacya, a wten czas przykrywa się otwór czystym płóciennym płatkiem, dolewając po czątkowo codziennie, później co drugi lub trzeci dzień. Po 10 tygodniach zatyka się szczelnie otwór korkiem, lub też gwoździem (szpuntem) z drzewa dębowego.

W końcu lutego lub na początku marca ściąga się wino na butelki, korkuje szczelnie i zalewa lakiem. Przy zlewaniu trzeba uważać aby wino było czyste, tj. aby się nie mięszało z ustałemi na dnie sądka młodziami. W tym celu musi mieć oprócz otworu u góry, także jeden otwór i we dnie sądka.

Wino to, które pije się bardzo przyjemnie i dosyć jest tęgie, zdatne jest do picia dopiero około św. Michała — zresztą im starsze tem lepsze.

Gon. Wiel.

Kronika kościelna.

Yankton zostało wybrane stolicą nowego katolickiego biskupstwa południowej Dakoty. Dyecezya będzie się nazywała także Yankton. Wkrótce ma być budowana katedra i dyecezyalna szkoła.

Orzechy ziemne (peanuts).

Pomimo iż powiększej części dzieci tylko jedzą tak nazwane „pinuce" to jednak nie trzeba się zadziwić, że właśnie z tych orzechów, rosnących pod ziemią, jak kartofle, rzepa, brukiew i t. d. niektóre z południowych Stanów znaczny mają dochód. Tak n. p. zebrano w r. 1886 3,500,000 buszli tych orzechów, które były warte około $3,000,000; z tych zebrano w południowo-wschodniej części Stanu Virginia 2,500,000 buszli. Niejaki J. W. Johnson z Richmond, Va., twierdzi, że łodygi tej rośliny znaczą dla bydła tyle, co i koniczyna. Świnie się tuczą orzechami pozostałemi w roli. Zresztę „peanuts" rodzą się na roli, na której się nie udadzą ani kukurudza, tabaka, kartofle lub pszenica. Wielu z farmerów w N. Carolina utrzymują się tylko ze zysku, jaki mają z orzechów ziemnych.

Sprawozdanie o ziemiopłodach.

Ze Springfield, Ill., donoszą nam pod dniem 28 sierpnia: Stan kukurudzy nie polepszył się w ostatnim tygodniu i nie można liczyć na więcej jak na połowę zwyczajnego plonu. W północnych i środkowych powiatach Stanu Illinois kukurudza stoi mniej więcej jak następuje: W północnej części powiatu Champaign 72, w powiecie Iroquois 75, w Stark 95 procent; w powiatach Mercer, Rock Island, Carroll i Ogle trzy ćwiercie zwyczajnego plonu. Z południowego Illinois tylko z Pułaski powiatu donoszą o trzech ćwierciach zwyczajnego zbioru; w innych powiatach niezmierne szkody narobiły owady, tak nazwane „chinchbugs", panowała susza, tak, że w niejednych powiatach można się spodziewać tylko ćwierci, w innych połowy przeciętnego zbioru. Chłodne powietrze w ostatnich czasach przeszkadza także dojrzewaniu kukurudzy.

Zbiór kartofli będzie także bardzo miernym i w ogóle można liczyć na połowę przeciętnego plonu tylko. W zachodniej części powiatu Pike liczą na 90, w Pułaski na 70, w Randolph na 60 procent. W innych powiatach można liczyć tylko na 10 do 40 procent przeciętnego zbioru.

Jabłka nie obrodziły się; trzecia część zwyczajnego plonu.

Pastwiska polepszyły się w górnym Illinois, w niższym polepszyły się tylko w powiatach Wayne i Pułaski.

Ziemiopłody w ogóle.

Washington, 28 sierpnia. Z bióra rolniczego donoszą: Deszcze w ostatnich tygodniach pomogły bardzo kukurudzy, chociaż w ogóle plon będzie tylko miernym z powodu długo panującej posuchy.

Poczęto zbierać bawełnę, plon nie będzie nadto wybornym, ponieważ brak deszczu zaszkodził bardzo bawełnie.

Powietrze w ostatnich tygodniach było bardzo pomyślnem dla pastwisk i późnych kartofli w środkowo atlantyckich Stanach; w Stanach nowo-angielskich było za nadto deszczu.

To i owo.

* W Nowym Yorku jest 65 kościołów katolickich.

* Obywatel pewien w New London, Conn., ma brodę sześć stóp i ośm cali długą.

* W Pine City, W. T., żyje bardzo mała niewiasta. Liczy lat 27, jest 29 cali wysoką a waży 33 funty.

* Podczas ostatniej posuchy sprzedawano w Bloomington, Ill., wodę po 5 centów za węborek.

* Frank Moxie, mieszkający gdzieś tam w Dakocie, miał brać ślub. Długo nie przychodził. Pastorowi począł się dłużyć czas i dla tego poszedł po młodzieńca, którego zastał grającego w karty. Przez chwilę przypatrywał się pastor grze, nareszcie usiadł i sam wziął w niej udział. Ślub został odłożony do dogodniejszej pory.

* W dniu 11go października odbędzie się w Peoria, Ill., walne zebranie obywateli Stanu Illinois. Na zebraniu tem będzie się rokować o budowaniu kanału z jeziora Michigan do rzeki Mississippi; kanał ma być takich rozmiarów, iżby i największe statki mogły po nim płynąć.

* Jerzy Brzyński, który zastąpił teraźniejszego prezydenta Stanów Zjednoczonych Clevelanda w armii północnej podczas ostatniej wojny, umarł w tych dniach na suchoty.

* Najbogatszym człowiekiem w Philadelphii ma być Izajasz V. Williamson, który posiada około $20,000,000. Za młodu był bardzo ubogim.

* W Vera Cruz, Mex., umarł w tych dniach niejaki Jesus Valdonado, bardzo majętny farmer, który liczył lat 154. Do grobu towarzyszyli mu trzej jego synowie, z których jeden liczył lat 130, drugi 120 a trzeci 109.

* W Sonoma, Cal., znajduje się 40 lat stare drzewo brzoskwiniowe, które latoś wydało przeszło 250 funtów owocu. Każda jedna prawie brzoskwinia mierzyła 8 cali w objętości.

* Szarańcza w niezliczonych liczbach nawiedziła rzeczypospolite Guatemala i San Salvador.

* Z powodu suszy wyschły prawie wszystkie strumienie w McDowell powiecie w W. Va. Skutkiem tego wybuchła zaraza, która w przeciągu ostatnich czterech tygodni zabrała przeszło 200 ludzi.

* Niejaki W. Halliday z Cairo, Ill., zakupił w Duquoin, Ill., 700 akrów roli, pod którą się węgle znajdują. Wkrótce otworzy kopalnię, w której będzie zatrudniał 600 do 1000 ludzi.

* Do szkoły indyańskiej w Wabash, Ind., przybyło w tych dniach 31 młodych Indian, ażeby się nauczyć pracy ręcznej. 17 z nich należy do płci pięknej. Wszyscy należą do plemiona Sioux'ów.

* W współzawodnictwo z petrolejem amerykańskim wstępuje obecnie także petrolej z Venezueli. Odkryto tam całe wielkie jezioro tego płynu i kapitaliści zajęli się już czyszczeniem surowego oleju. Rothschild ma podobno mieć monopol.

* W Algeryi jest mały strumień, którego wodę chemia natury zamieniła w prawdziwy inkaust. Strumień ten jest tworzony przez dwa mniejsze strumyki. Woda jednego z nich zawiera znaczną ilość żelaza; drugi zaś płynie przez torfisko i nabiera tam kwasu dębnikowego, potrzebnego także do atramentu. Płyn tak utworzony, ma zupełnie zastępować atrament.

* W Greenville powiecie, S. Carolina, znajduje się elektryczna niewiasta. Jest nią żona farmera Lockaby, której ciało ma tę samą siłę, jak baterya elektryczna.

* W rzeczypospolitej Nicaragua mieszka i jest jednym z najbogatszych chodowników bydła, były obywatel Stanów Zjednoczonych, Bill Langley, którego 12 lat temu publicznie powieszono w Giddings, Lee powiecie, Tex. Zdaje się, że szeryf, jako i lekarze byli przekupieni (kosztowało to $4000) i dla widoku tylko powiesili i uznali umarłym Langley'a, poczem oddali ciało jego krewnym, którzy w trumnę nakładli kamieni, i takowe pogrzebali, podczas gdy Bill uchodził z kraju. Sprawa ta wydała się dopiero teraz, gdy już umarł szeryf Brown, który go wówczas miał powiesić.

* Na Peoria, Decatur i Evansville kolei usiłowano w tych dniach wykoleić pociąg osobowy. Pociąg wykoleił się wprawdzie, lecz nie spadł z grobli. Łotry jacyś wydobyli z belek gwoździe trzymające rejlsy, które gdy pociąg nadszedł się usunęły. Poszukiwanie jest w toku.

* W Freeport, Ill., strzelił w dniu 23 sierpnia David B. Staples, jedyny syn milionera Staples z Minneapolis (handlarza drzewem, który jest bogaty około $1.500,000 i posiada połowę miasteczka Still water) do Karóla A. Winship z Minneapolis. Rana ma być dość niebezpieczną. Przyczyną miało być jakieś nieporozumienie pod względem wyścigów konnych w Freeport.

Myszy podpalaczami.

W Wiedniu niedawno stał przed kratkami kupiec oskarżony o podpalenie. Sądy wszakże uwolniły go gdyż śledztwo okazało, że myszy, nadgryzając paczki ze zapałkami, skutkiem tarcia o łepki fosforyczne spowodowały pożar.

Pływaczka.

W Londynie podpisuje się Miss Mellerst, która umiejętność pływania doprowadziła do wysokiej doskonałości. Młoda i przystojna ta „niewiasta wodna" puszcza się na fale z beczułką, wypełnioną różnemi „przyborami," oraz z deską, która jej zastępuje stolik. Tu sporządza pudding i bifsztyk z kartoflami, smaży na maszynce spirytusowej i następnie spożywa obiad, pływając na plecach. Pływająca kuchareczka spełnia swoją czynność tak spokojnie, że płomień maszynki spirytusowej nigdy nie gaśnie przypadkowo.

†

Nekrologia.

— W dniu 31 lipca umarła w Gostyniu przełożona Sióstr Miłosiedzi Józefa Umińska.

— W Poznaniu umarła w dniu 2 sierpnia Siostra Elżbietanka Marya Teobalda Chowaniec.

— Hieromin Krzesiński, powszechnie szanowany profesor najprzód gimnazyum trzemeszeńskiego a następnie św. Maryi Magdaleny; od przeszłego roku emeryt, zmarł 28 lipca rb.

— W Poznaniu umarł w dniu 4 sierpnia Stanisław Kostecki.

— Aleksander Klimowicz żołnierz wojsk polskich z r. 1863 umarł w dniu 5 sierpnia w Koniuszkowie.

— W Puławach (Nowej Aleksandryi) zmarł dr. Ksawery Pasnitewicz jeden z najzdolniejszych polskich lekarzy i znany pisarz.

— We Lwowie zmarł Władysław Piątkowski żołnierz wojskowy polski z r. 1863.

— W Łukowcu, Królestwie Polskiem, w dniu 28 lipca zmarł Rafał Ostarzewski, kapitan drugiego liniowego pułku wojsk polskich.

— W Płocku w dniu 30 lipca zmarł Józef Jasiński, również oficer wojsk polskich.

POSZUKIWANIA.

Poszukuję Walentego Jabłońskiego z Kurnika, W. Ks. Poznańskiego, który mieszka od kilku lat w New Yorku. Ktoby wiedział o nim lub on sam niech mi raczy donieść, bo mam zamiar go w tych dniach odwiedzić. Mój adres:
W. Królikowski,
120 Schuyler Str. — Utica, N. Y.

Poszukuję Rodaka mego Józefa Borowskiego; pochodzi z Kowla, gubernii Wileńskiej. Wyjechał w 1886 r. we wrześniu, i pozostawał w Leadville, Colorado, a miał wyjechać do Buena Vista, Colorado. Już rok minął jak o nim nic nie wiem. Ktoby o nim wiedział niechaj raczy mi donieść pod adresem:
Franciszek Pietraszewicz,
Nanticoke, Luzerne Co., Pa.

Chciałbym poślubić polską dziewczynę. Rodziłem się na rosyjskiej Litwie, liczę lat 23 i mówię po polsku, po rosyjsku i po litewsku.
Władysław Kontowt.
Zgłosić się do:
William Sherman,
Excelsior, Mahaska Co., Iowa—lb. 212.

Poszukuję brata mego Konstantego Kopielskiego. Pochodzi z Koźmina, W. Ks. P. i już rok jest jak o nim nic nie wiem. Ktoby o nim wiedział niechaj raczy mi donieść:
A. Kopielski,
33-39) Plano, Ills.

Kto wie, gdzie obecnie przebywa A. Frudyma, będący poprzednio w Newark, N. J., niech raczy donieść Redakcyi Gazety Polskiej. (x)

Dobry
KLERK
znajdzie natychmiast zatrudnienie w składzie towarów łokciowych. Tylko taki, który posiada doświadczenie, niech się zgłosi pod No.
691 Milwaukee Ave.

¡Wszelkie losy
na austryackie loterye.
wygrywające po 200,000, 100,000 i nawet 500,000 fl.
a za które się płaci w ratach miesięcznych, można dostać u
S. B. Steinemann & Spółka
Bank i Bursa „Fortuna"
w Nowym Yorku,
w Chicago zaś pod No. 116 La Salle
(Jul·88) ul., pokój No. 6.

Do sprzedania
pierwszo-rzędna pracownia
KRAWIECKA
(spódnic) pozostająca w najlepszym porządku, od 18 do 20 nowych maszyn; ludzie tam pracujący są najlepszymi robotnikami. Z powodu miernego stanu zdrowia postanowiłem porzucić ten „biznes."
Bliższych szczegółów można się wywiedzieć pod No.
28-37) *238 AUGUSTA ULICY.*

Przygotowania poczyniono na
3 Wielkie
Ekskursye Żniwowe!
30go Sierpnia,
20go Września,
11go Października.
Do wszystkich głównych punktów w
Minnesota, Dakota i Montana
wzdłuż linii
ST. PAUL, MINNEAPOLIS AND MANITOBA
KOLEI ŻELAZNEJ
po jednej cenie za podróż dotąd i napowrót.
To włącza Aberdeen, Ellendale Wahpeton, Fargo, Grand Forks, Devils Lake, Minot Buford, Fergus Falls, Crookston, St. Vincent i inne punkta.
Po bliższe szczegóły udać się do waszego agenta kuponowego
E. C. LAWRENCE,
Podróżniczy agent pasażerski.
Chicago, Ills.
lub:
C. H. Warren,
Gen. Agent Pas.
(Oct. 6) St. Paul, Minn.

WĘGLE! $3.00 za tunę wraz z przewózką do mieszkania.
Nadpłacić trzeba za przewózkę, jeżeli węgle ma zawiezione po za 35tą ulicę lub Fullerton Ave.
50 c. trzeba zapłacić przy zamówieniu, resztę po otrzymaniu węgli.
MINONK SPRINGFIELD.
WILMINGTON.
Miner T. Ames, 123 LaSalle str.

LINIA CZERWONEJ GWIAZDY
(Red Star Line)
Cena międzypokładu pomiędzy
Antwerpią i Philadelphią
$21.50.
Dotąd i napowrot **$40.00.**
Pomiędzy
ANTWERPIĄ
— i —
Nowym Yorkiem
$23.00.
Dotąd i napowrót **$43.00.**
O szczegółach można się dowiedzieć od agentów jeneralnych:
Peter Wright & Sons
New York i Philadelphia, lub:
Wasmansdorff & Heinemann
160—62 Randolph str.,
róg **LaSalle str.**
Chicago, Ill.

Tygodnik
POW-NAUKOWY.

Kto lubi czytać piękne powieści niech się zapisuje na czwarty rocznik
„Tygodnika Powieściowo-Naukowego,"
który bez wyjątku dla każdego kosztuje tylko
jednego dolara
a zawierać w sobie będzie historye i powieści więcej niżby kupił sobie książek za 30 dolarów.

Osobliwie do czwartego rocznika Tygodnika Pow.-Nauk. sprowadziłem wielki zapas powieści J. I. Kraszewskiego.

Tygodnik Powieściowo-Naukowy aby koszta pokryć, musi koniecznie być drukowany w 2000 egzemplarzach i aby mieć mniej więcej pewność, że tyle abonentów przybędzie, koniecznie musi się przynajmniej połowa tej liczby zapisać i po dolarze przysłać, zanim czwarty rocznik zacznie wychodzić a na drugą połowę będę ryzykować.

Aby udowodnić, że gdy tysiąc abonentów przybędzie, czwarty rocznik zacznie wychodzić, wszyscy przysyłający prenumeratę na Tyg. Pow. Nauk. będą w Gazecie Polskiej kwitowani.

Każdy, który poprzednio czytywał Tygodnik, wie jaką mają wartość, więc niech nietylko sam ale od znajomych przyśle jak najprędzej prenumeratę, aby jak najprędzej podana liczba *Tysiąc* się wypełniła, za co dla siebie odniesiecie korzyść, a ja wam chcę wiernie i szczerze pracować.

Rodak i Sługa
W. Dyniewicz.

Następujący pp. Abonenci opłacili prenumeratę na **czwarty Rocznik** Tygodnika Powieściowo-Naukowego, po dolarze.

(Ciąg dalszy)

403	A. Kubicki,	Toledo.
404	Tomasz Celmer,	Plymouth
405	Jan Dębkowski,	„
406	Ber. Niedbalski,	Utica
407	Andrzej Ries,	Pittsburg
408	M. Hopka,	Sing Sing
409	J. Domżalski,	New York
410	A. Malinowski,	Plymouth
411	F. Fachner,	South River
412	J. Mallak,	Pullman
413	J. Żelazny	W. Conshohoken
414	A. Lisiecki,	Albion
515	J. Moore,	Black River
416	I. Orłowski,	Cleveland
417	P. Biegacki	„

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Starzy abonenci Tygodnika bardzo się ociągają z przesyłką na czwarty rocznik, z tej przyczyny aby od razu odebrać kilka wyszłych numerów. Tego już nie będzie, co poprzednio. Na czwarty rocznik Tygodnika Pow. Nauk. musi być przysłana prenumerata przed pierwszym Październikiem, a kto chce zapisać później niech przyśle dwa dolary. Chociażby więcej abonentów na Tygodnik nie przyszło, wychodzić będzie czwarty rocznik z początkiem Października, br.

Na nogi bolące

od obtarcia obuwiem przy chodzeniu najlepszym jest środek używany w wojsku dla piechoty. Jest to maść składająca się z 2 części kwasu salicylowego, z 5 części tynktury benzoe i 5 części żywicy-benzoe i 88 części tłuszczu, który poprzednio winien być roztarty z ową żywicą-benzoe. Maść tę można długo przechować.

Ze wszystkich drzew

najmniej ulegający ch uderzeniu w nie piorunów są buki; najczęściej zaś uderzają pioruny w dęby. Najtroskliwiej zbierane spostrzeżenia wykazały, że na 100 piorunów uderzających w drzewa, w dęby uderzyło 44, w inne drzewa liściate 40, w drzewa iglicowe 15, a w buki 1 piorun.

☞ Wiel. ks. Barszcz, były rektor polskiego kościoła w Jersey City, N. J., znajduje się obecnie w Wilnie (na Litwie) i zamyśla wkrótce powrócić do Stanów Zjednoczonych. Ma chęć objąć znów zarząd polskiej parafii i kościoła, z porozumieniem się naturalnie z przew. biskupem i parafianami. Ponieważ posiada dobre świadectwa od przew. biskupa dyecezyi Newarskiej, nie będzie żadnych trudności z przyjęciem tego kapłana. Adres do księdza Barszcza jest:
Rev. Ignatius Barszcz, rector of the Polish church,
Hotel Gana, Wilno,
Russia — Europe.

Roman
SYN SEMENÓW.
Nowela z życia huculskiego,
— przez —
autora uwieńczonego dramatu „Mojmira."

(Ciąg dalszy.)

Święty, biały jak mleko, z białą po pas brodą, siedział skurczony na małym stołku, i drżący cały ze starości miał oczy wlepione w świętą „kabałę", na której kartach zdawał się wyczytywać wyroki Przedwiecznego.

Abraham, spostrzegłszy cudotwórcę, pokłonił się do ziemi, a położywszy grosz na stole, ucałował trupie, kościste ręce starego i patrzył się w oblicze jego by w swoją wyrocznię.

Gdy go starzec zapytał, jaka doń go sprowadza niedola, choroba czy zaraza, lub może Samarytanin jaki nastaje na jego dolę, wtedy się zdziwił stroskany ojciec Rozy nad mądrością świętego i uderzył w płacz a lament, wyjąkawszy zaledwo słowa: Tak, tak, Samarytanin, goim niewierny...

— A czy to stary, czyli jeszcze młody źrebiec?

— Oj, młody... na nieszczęście moje?

— I co on chce od ciebie, synu?

— Nu, on odemnie nic nie chce, jeno od mojego dziecka... On na mą, wychowaną, jak przykazał zakon, dzisiaj rzucił czary że chodzi za niewiernym.

Tu się podniósł święty i spojrzał ze zgrozą na żyda, któremu się w tej chwili zdawało, jakoby to sam Gli powstał z grobu i trupim wzrokiem spojrzał na izraelitę. Święty dygotał cały z oburzenia i ze starości, a blade jego oblicze, pomięte i pokurczone, miało barwę jakby całunu cuchnącego grobem. Rabbi patrzał a żyd nasz bladł coraz bardziej: tak okropnym wzrokiem pozierał święty na nieszczęściem nawiedzonego żyda.

Nareszcie nieszczęsny nasz ojciec przysiadł ze strachu błagający, a rabbi się odwrócił i zaczął przerzucać karty kabały. I wpatrywał się w tajemnicze świętej księgi znaki, kiwając tylko głową, a blade wargi trzęsły się staremu. Abraham pokorny wpatrywał się w cudotwórcę oczekując w przerażeniu wyroku.

Po dłuższej pauzie zwrócił się doń stary i wyrzekł wyrok, jaki mu podały znaki kabalistyczne. I córka Abrahama popadła w wielką klątwę.

A jako nieczysta, nie może pozostać między izraelitami, lecz ojciec zawiózłszy ją nazad do domu, ma posadzić bosą na worze z popiołem i zewlec z niej szaty, w których dziś chodzi i ubrać w wór gruby, zgrzebny, całą posypawszy popiołem i przez siedm dni dać jej odprawiać pokutę.

Po siedmiu zaś dniach ją przywiezie, a wtedy mu powie, co ma z córką czynić.

Abraham jeszcze się zapytał: „A co z goimem?... On splugawił córkę izraelity!"

Święty się namyślił i odrzekł:

— Jeśli możesz nań nasłać co złego, naślij, bo to nieprzyjaciel, to czarny Edomczyk, chytry Moab.

Abraham ucałował bladą rękę świętego, położył znów w dodatku grosz z pokorą na stole i odszedł nader pobożnie usposobiony.

I zaczęli się potem inni pchać do cudotwórcy, czekając na święte jego wyroki.

Abraham wróciwszy z córką do domu, uczynił jak mu było przykazano. I biedna dziewczyna zamknięta w ciemnej izbie, gdzie okna szarem przysłoniono płótnem, o głodzie i pragnieniu, w zgrzebne ubra na płótno, posadzona na worze popiołem napełnionym, odprawiać musiała pokutę nakazaną przez świętego rabbi.

A rodzic jej z tem większą teraz namiętnością wziął się do swoich interesów z ojcem goima, który mu się zakradł do jego winnicy, i z całą żarliwością mściwego i fanatycznego izraelity ściągał długi Semenowe, zaciągane u innych jego współwyznawców.

On postanowił zniszczyć gazdę mocno już zadłużonego.

I stary Semen otoczony został do koła siecią nań zastawioną przez Abrahama i jego wspólników.

A nieszczęsny, zrozpaczony Roman, tęskniący za swoją lubą, obchodził zdaleka chatę Abrahamową i tegoż znajomych, chcąc wydostać przecież języka, co się z jego lubą stało. I chodził jakby trutki jakiej zażył. Wieczorami zaś siadał nad brzegami Bystrzycy i wpatrywał się osłupiałym wzrokiem w toczące jej fale lub nadsłuchiwał szumu borów, żali mu głos jaki ztamtąd nie powie, gdzie jego ukochana, bo ludzie milczeli jak zaklęci.

Nareszcie poszedł Roman do starej baby, o której wiedziano że wielka to lekarka na różne trapiące hucułów choroby, a i znachorka, ba, może i czarownica. Wrogi to obgadywali starą, że jest nawet uperyci sioła. Aleć to nieprawda; ona tylko zna zioła wszelakie, umie zamawiać chorobę, i ma już swoje na niedolę ludzką sposoby.

Stara mieszkała w dalekiej chacie, na pół opuszczonej — za debrzą. Chłopiec tam poszedł, lecz się spieszył, by zajść jeszcze przed zachodem słońca, boć potem nie bardzo już bezpieczno. Kto wie, kogo tam w późną porę możnaby zastać w chacie ze starą. Mówiono, że stara ma kota czarnego za piecem... Ale kto wie, żali to kot?...

Chłopiec przeszedł dwa potoki z wielkim pędzące łoskotem do Bystrzycy, a koło starej olchy, pogarbionej, skręcił na lewo spinając się w górę i stanął przed niską omszoną chatą, z wiekiem poczerniałą. I lęk go zebrał. Kto to wie, jak tam starą zastanie! Mówią, że gdy złośna, jeśli kto zajdzie nie w jej godzinie, wtedy spojrzy takiem okiem, iż człowiek może okulawić, lub się gorsze jakie złe go czepi. Lecz bądź co bądź, on się musi dowiedzieć, co się z jego lubą stało... Dziś nawet słychu nie ma, gdzie się ona podziała. Toż czemprędzej rzucił się i zakrywszy oczy otworzył drzwi od chaty.

Stara warzyła jakieś ziele i coś nad niem wymawiała; lecz skoro spostrzegła wchodzącego, prędko nakryła, by oczy nieprawe nie popsuły odwaru.

— Co ty chcesz, moja zazulu?

— Oj, matko, tak mi ciężko... taka tuha w piersi, żem przyszedł do was o pomoc... Wy macie na wszystko swoje już sposoby. — I koło niej grosz położył.

— A co ci jest?... Żali cię kto urzekł — a może podwiało?

— Albo ja wiem... Wy sami poznacie... rzekł chytrze Roman, gdyż się wstydził wyjawić prawdę.

— Siadajże, dziecko... Niech cię oglądnę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowe kule.

W kołach wojskowych francuzkich zajmują się obecnie żywo rezultatami, jakie osiągnięto na strzelnicy wojskowej w Bourges przy strzelaniu z broni wynalezionej przez kapitana artylei Pralona. Tenże używa karabinów przyjętych przez radę wojenną w r. 1886 bez dodatku jednakże mechanizmu repetierowego. Wynalazek kapitana Pralona polega na tem, że kule z twardego ołowiu zaopatrzone są zamiast w niklowe, w stalowe pokrywy. Udało mu się bowiem przygotować kowalską blachę stalową, która lufy przez strzelanie nie uszkadza. Dzięki tej zamianie siła przebijającej ciało kuli zwiększyła się pięciokrotnie. I tak na wskroś przebiła kula pomysłu Pralona na odległość stu metrów płytę stalową grubości 30 milimetrów. Jaszczyki na proch używane przez armię niemiecką sporządzone są z twardej żelaznej blachy; podczas próby odbytej w obecności jenerała Ferrona, kapitan Prallon rozsadził taki jaszczyk za trzecim strzałem. Jakkolwiek ważnym jest wynalazek Prallona, to jednak fabrykacya karabinów repetierowych według modelu z przeszłego roku przerwaną być nie może, tylko dotychczasowe niklowe opony kul zostaną zastąpione stalowemi.

Szkoda że wielki „król armat" Krupp nie żyje; byłby on bowiem pewnie skorzystał z tego wynalazku i zastosował go do swoich armat.

Ostatnie Wiadomości.

Berlin, 29 sierpnia. Na kongresie katolickim w Trewirze mówił Windthorst o przyjaźnym stósunku pomiędzy papieżem i cesarzem Wilhelmem i wniósł toast za nich wspominając o tem, że fakt ten tworzy punkt zwrotny w historyi narodów.

— W Poznaniu zachorowało 136 żołnierzy po spożyciu wieprzowiny.

— W Warszawie rozpoczęto budowę koszar, w których 150,000 żołnierzy znajdzie umieszczenie

Kilonia, 29 sierpnia. Między-narodowy kongres astronomów rozpoczął się dzisiaj pod przewodnictwem dr. Anwers. Zjechało się wielu astronomów z Ameryki, Austryi, Francyi i Szwecyi.

Londyn, 29 sierpnia. Z Malty donoszą, że w ostatnich 24 godzinach zachorowały na cholerę cztery i umarły cztery osoby.

Key West, Fla., 29 sierpnia. W mieście Havanna na wyspie Cuba panuje teroryzm. Przyczyną tego jest postępowanie jenerała Marin, który zajął bióro cłowe i kazał uwięzić urzędników.

W każdej chwili można się spodziewać zaprowadzenia stanu oblężenia. Pomiędzy wojskiem i ludnością zaszły już starcia, w których wielu zostało zabitych i ranionych. Jenerał wydał okólnik, w którym radzi buntownikom, aby się zachowali spokojnie; w przeciwnym razie grozi im najsroższemi karami. Chciano rozbroić milicyę, lecz ta przeszła na stronę powstańców.

Do tego czasu jest wojsko jeszcze górą; na główniejszych punktach znajduje się artylerya a wojsko jest gotowe wymaszerować w każdej chwili. Biora telegraficzne oprócz rządowych są pozamykane.

Mexico, 29 sierpnia. W całym kraju dało się dzisiaj czuć trzęsienie ziemi. W Guerrero trwało 15 minut.

Denver, Col., 29 sierpnia. W potyczce czwartkowej padło 5 białych, 7 Indyan i dwie niewiasty indyańskie; czterech Indyan zostało ranionych.

Halifax, 29 sierpnia. W przeszłym tygodniu srożyły się na morzu niezmierne burze. Wiele okrętów zostało uszkodzonych.

Detroit, 29 sierpnia. Dziś rano wybuchł pożar w suszarni wielkiej fabryki beczek w Delray, położonem o cztery mile od Detroit. Spaliły się najgłówniejsze budynki. Strata wynosi w pobliżu $300,000. 400 robotników utraciło tymczasowo pracę.

Milwaukee, 29 sierpnia. Z Brodhead, Wis., donoszą, że z pod fundamentu tamtejszego wielkiego młyna usunął się piasek, skutkiem czego młyn się zawalił. Znajdowało się w nim 2000 buszli zboża, 500 miechów mąki i bardzo wiele paszy. Część mąki i paszy będzie można jeszcze potrzebować. Strata wynosi $20,000.

* W Houston, Tex., znalazł niejaki Louis Fisher w środku beli bawełny list otwarty zawierający $411, adresowany do pewnej spółki w Baltimore. Pocztmistrz do którego Fisher zaniósł list, przekonał się, że pisał go pewien farmer w Lee powiecie. Przy pierwotnym pakowaniu bawełny list niezawodnie wypadł farmerowi z kieszeni. Pocztmistrz zwrócił mu list i pieniądze.

* W tych dniach uderzył piorun w kuchnię Williama Ketchum w Owosso, Mich. Elektryczność wpadła do domu kominem i rozwaliła piec, w którym nie było ognia. W całej izbie powyrywała gwoździe, któremi kobierzec był przymocowany, zrzuciła obrazy ze ściany, i zdarła firanki z okien. Ramy okien i drzwi zostały potrzaskane na wióry, pięć okien zostało wybitych. W spiżarni zostały potłuczone wszystkie statki a police potrzaskane. Poprzednio nie usłyszano żadnego grzmotu a elektryczność nie zostawiła żadnego czarnego śladu po sobie. W tym samym czasie siedziało w kuchni 9 osób przy wieczerzy. Żadna nie została uszkodzona. Kot tylko znajdujący się w przyległej szopie utracił życie.

☞ Abonenci przy zmianie miejscowości, niech donoszą, gdzie poprzednio gazetę odbierali.

†

W dniu 22 sierpnia umarła nasza najukochańsza córka, ROZIA urodzona w dniu 21 sierpnia r. b.

O czem donoszą wszystkim krewnym i znajomym w smutku pogrążeni rodzice.

Jan i Anna Rewolińscy.

Do sprzedania.
DOM DWUPIĘTROWY
z „basement'em" i LOT
pod No. 249 N. Centre Av.
O warunkach dowiedzieć się można u
F. GERLICH,
248 N. CENTRE AVE.
(35-37)

329 Ashland Ave.
Dla właścicieli składów i groserni!
Świeża kasza tatarczana — bardzo tanio.
329 N. Ashland Ave.
(35-37)

Do sprzedania
Saloon
z całym zapasem i sprzętami. Dobre miejsce dla Polaka.
No. 18 Currier str.
(34—35)

Następujący Panowie
są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse i odbierania pieniędzy za Gazetę, Tygodnik i za książki.

W Alberta, Minn. W. Wiśniewski i Fr. Spiczka.
—*Anderson*, B. B. Throop, pocztmistrz.
— *Broklyn'ie N. Y.* T. Kornobis.
— *Buffalo, N. Y.* F. A. Górski, Jakob Johnson i J. Józef Majchrzycki.
— *Berlinie, Wis.* Marcin Warnke.
— *Bay City.* Walenty Wróblewski i M. Stajkowski.
Bronson, Wincenty Ławniczak.
— *Calumet, Mich.* L. Wróblewski.
Chicago. Stanisław Lauferski i Stanisław Budzbanowski.
—*Cleveland.* M. Konrad.
— *Clover Bottom* Józef Pillot.
— *Crosby i Duluth.* Marcin Lepak.
Częstochowie. August L. Zalontz.
—*Dunkirk.* J. Szubarga.
—*Dubois.* Bonifacy Ziarnik
— *Duelm, Minn.,* Joseph Fishbierek.
—*Detroit.* Jan Lemka.
— *Erie Pa.* Aloizy Nagowski.
— *Freeland,* Chas. C. Boczkowski.
—*Grand Rapids, Mich.,* J. W. Napierała.
—*Hazleton,* Zygmunt Twarowski.
—*Lemont.* Michał Nowacki
—*La Salle.* P. Bobkiewicz i J. F. Mulka.
—*Louisville, Ky.* Jan Richter.
—*Mahanoy City,* H. Lipski.
—*Milwaukee.* Jakób Woźniak, Jakób Krygier i A. Kuchn.
—*Minnesota Lake,* Minn., Józef Schulcz.
—*Mount Carmel.* W. Przybyliński
—*Nanticoke,* John Sosnowski
—*Newburgh.* Jan Rydlewski.
— *Northeim, Wis.* Józef Szweda.
— *Philadelphia, Pa.,* Józef Gabryelewicz.
—*Pittsburgh, Pa.,* Jan Bruchwalski, nauczyciel i Wł. Szewczuga.
— *W Poznaniu,* W. Dronżutowicz.
— *Radom* A. Malinowski
—*Scranton,* Fr. Stryczyński.
—*Shamokin,* St. Wejna.
— *Shenandoah,* D. Szymański.
—*Silver Lake,* Minn., St. Pawlak.
—*Sw. Jadwiga, Texas.* M. Zizik.
—*South Bend.* Fr. Kowalski i J. Sosnowski.
— *Stevens Point, Wis.,* Jan Kubisiak i W. Kieliszewski.
— *Toledo, O.,* M. Szwajkowski i Geo. J. Vollmayer.
— *Wilkes Barre,* Józef Czernik.
— *Wilno,* M A. Mazany.
—*Winona Minn.,* Jakób Jeżeski.

Tadeusz Kościuszko.

Szanownym Rodakom oznajmiam że gdy obrazy *Tadeusza Kościuszki* trudniej było sprowadzać z Europy dla ich wyczerpywania się, podjąłem się nakładu w kilku tysięcy egzemplarzach. Obraz przedstawia tego bohatera w stroju narodowym na koniu, jako naczelnika siły zbrojnej pod Racławicami. Piękny ten obraz jest w dziewięciu kolorach rozmiaru 18x24 cale.

Pojedyńczo sprzedaje się po 75 c.

W. Dyniewicz.

J. J. Hawelka & Co.,
Pożyczki na własność (Real Estate)
Bióro zabezpieczenia.
Ogólne Bióro parowcowe i kolejowe.
Bilety
do i z
EUROPY
po najtańszych cenach. Zajmuje się szczegółowo wydzierżawianiem domów.
No. 379 W. 18-th str.

HYNES, ENGLISH & DUNNE
ADWOKACI
79 Clark str., Rooms 20—21
naprzeciwko
NOWEGO „SĄDU"
Chicago.

Listy polskie na poczcie.

190	Abel Dorota	360	Kotek Franc
201	Beranek	361	Kołodziejewski J
204	Białostocki J	362	Koźlik Antoni
205	Breskek F.	363	Kozióż Franc
206	Biasina C.	364	Krata Piotr
210	Bojarski Józef	374	Krupa Ant.
211	Bokiekowski J.	376	Kub Maciej
218	Bussin Mr.	389	Litsitcki A
222	Chał August	390	Łomatrz G
223	Chojnacki E	396	Maron Mary
225	Cudera Jan	397	Marszewski R
226	Derangowski J.	402	Michalski J.
233	Dobohlow F.	403	Mitowic M
235	Drycewicka J	405	Mularski Stan.
236	Dubi Mary	409	Nowak Jan
237	Dubski J.	416	Pawlicek Józef
239	Dziedziak K.	417	Petriska S.
240	Dziedzic T	422	Preidikicz J.
264	Gajorych F.	423	Poladna W.
265	Gagat L.	425	Ptaszert Jan
266	Garkowski A.	426	Polosek F.
270	Geszke August	432	Riszkowski „
277	Górski S.	437	Rossa Fr.
280	Grawoig Mr.	440	Ryk W.
281	Gremberkiewicz F	445	Sobleski
287	Grzegorzenki J	446	Szej Jan
306	Hlaos Franc	453	Smiczyński Fr.
313	Husanik Jan	469	Spolnik Franc
317	Jabłoński Jakób	474	Stepcowicz Ant
320	Jandrzejewski J	482	Susralski Franc
321	Janiszek T.	483	Swisky J
326	Jużwiak W.	487	Threjid Jan
329	Kaneczke G.	488	Tonozi G
331	Kalkinska J.	495	Wardecki Jan
335	Kazimierz M.	506	Wierzbicki W P
340	Kiliński M.	509	Wilzewski M.
353	Kluczyński Fr.	513	Witkowski M.
57	Kolliga Antoni	516½	Wolenski A
358	Kopetycki F.	517	„ Jan
359	Kocz Fr.	520	Wyrembek M.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN UND NEW-YORK!
Parowce pospieszne!
Krótka podróż przez morze w dziewięciu dniach
pomiędzy
Bremen i New York
Stawne pospieszne parowce
Aller, Trave, Saale, Ems, Eider, Werra, Fulda, Elbe.
W sobotę i środę z Bremem.
W sobotę i środę z New Yorku.

Bremen jest bardzo wygodnie dla podróżnych położonym portem i z Bremen można w bardzo krótkim czasie do wszystkich państw Niemiec, Austryi i Szwajcaryi się dostać.

Szybkie parowce północno-niemieckiego Lloydu posiadające wysokie pokłady, wyborną wentylacyę i odznaczające się najlepszemi wygodami jakoteż krótkością przeprawy i wyśmienitem pożywieniem.

Przeszło
1,750,000
pasażerów na okrętach Norddeutchen Lloyd zostało bezpiecznie i dobrze przewiezionych.

O raty pasażerskie i akomodacyą w międzypokładzie lub kajutach, prosimy się udać do
Oelrichs & Co., Gen. Ag. 2 Bowling Green, N. Y.
H. Claussenius & Co., No. 2 S. Clark Str.
Generalni agenci zachodu.
W. Dyniewicz Agent, 532 Noble Str., Chicago

WPROST
do i z Hamburga
na dobrze znanych parowcach
Hamburgsko-Amerykańskiego pakunkowego akcyjnego Stowarzyszenia
— i —
prostej linii
Bałtyckiej
WPROST
do i z Szczecina
— tylko —
$21.50.
Najtańsza i najwygodniejsza droga z wszystkich miejsc w Poznańskiem, Królestwie Polskiem, Galicyi, Węgrzech i Czechach.

Z Berlina do Chicago		$35.30
Z Poznania	"	35.65
Z Bydgoszczy	"	36 —
Z Oświecim	"	37.45
Z Podwołoczysk	"	43.30.

Teraz czas do kupowania.
Po tykiety lub inne szczegóły zgłosić się do:
C. B. RICHARD & CO.,
61 Broadway, New York, | *Cor. Washington & La Salle Chicago, Ill.,*
— lub do —
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., Chicago, Ills.

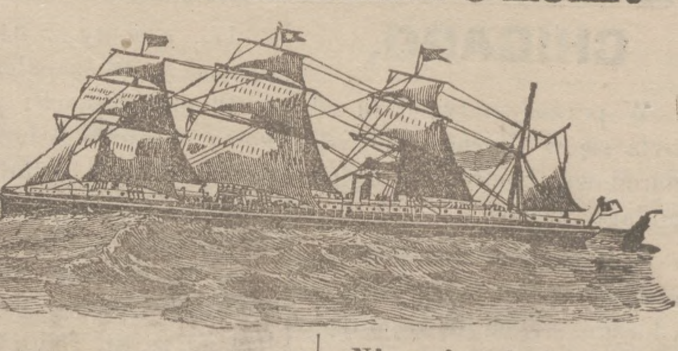
Ceny Targowe.
(*w składach hurtownych*)
Chicago, 30go Sierpnia 1887.

Mąka zimowa	3.85—4.20
"Minnesota wiosenna	4.00—4.15
" " patent.	4.25—4.35
" żytnia	2.75—3.00
Pszenica letnia buszel	66—69½
" zimowa "	69½—71
Kukurudza	40—44½
Owies	24—29
Żyto	40—46
Jęczmień	40—67
Wieprzowina	11.60—16.50
Smalec, 100 funtów	6.50—6.60
Szynki	9—13
Masło zwykłe	12—13
" dobre	20—21
" śmietankowe	24—26
Ser	10—11
Jaja, tuzin	15—16
Siano, tymotka No. 1.	12.50—13.00
" " No. 2.	11.00
mięszane	9.50—11.50
preryowe	5.00—12.00
Tymotka	2.36—2.38
Len	99—1.01
Koniczyna	4.53—4.60
Kartofle beczka	2.10—2.40
Indyki funt	9—10
Kury "	8—9
Kaczki	7—8
Żywe świnie	2.75—5.50
Owce	1.00—4.80
Krowy dojne, sztuka	18.00—40.00
Woły za 100 funtów	5.25—5.50
Cielęta	2.75—5.00
Spirytus	1.10
Cytryny, pudełko	4.25—5.75
Banany,	1.15—1.75
Pomarańcze, pudło	4.00—4.75
Chmiel	15—24
Kawa, funt Java	27—28
" Rio	18—22
" Mocha	25—27
Cukier, cut-loaf, funt	6½
"standard granulated	6
" standard A	5½
" żółty	4¼—4¾
Sól piękna, beczka	80
" gruba "	1.25
Ryż, Carolina, funt	5½—6½
"Louisiana	5¼
Wełna	11—36
" Meksykańska najlepsza	20—23
Łój	2—4
Miód, funt	5—15
Syrup cukrowy	25—35
" z kukurudzy	28—30
Molasses	14—55
Wosk, funt	15—22
Fasola (groch biały)	1.25—2.20
Kukurudza (tuzin)	7—8
Cybula beczka	2.00—2.25
Tomatoes buszel	1.00—1.75
Jabłka, (beczka)	1.05—2.50
Brzoskwinie, pudło	25—50
Gruszki	40—50
Winogrona	20
Kapusta, sto	4.00—7.00

Bawełna

St. Louis, middling	9¼
Cincinnati, middling	9¾
New Orleans, middling	9½
" " low middling	9
" " good ordinary	8½
Galveston, middling	9⅛
" low middling	8¾
" good ordinary	8⅛
Memphis, middling	9⅜
Louisville, middling	10

NA BALTIMORE!



Kto chce swą starą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, śrubowych parowców pocztowych

Północno Niemieckiego Lloydu

Na parowcach poł. niemieckiego Lloyd'u przeprawiło się do końca roku 1885 przeszło 1,500,000 osób.

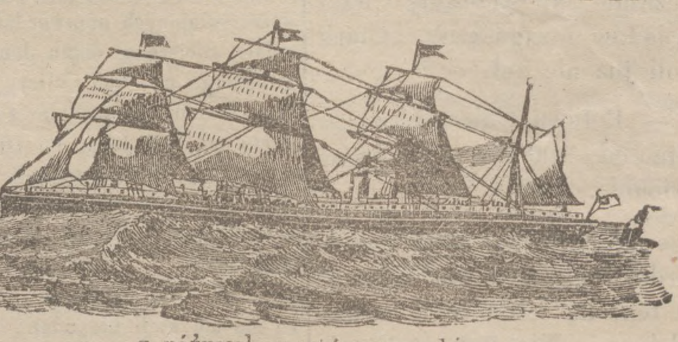
Parowce tej kompanii:
America,
Hohenzollern,
Hohenstaufen,
Habsburg,
Salier,
Herman,
Wesser.

Chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy ***Bremen*** a ***Baltimore*** i przyjmują pasażerów po przystępnych cenach.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na całą podróż.

Niezmiernie tanie ceny
Za podróż kajutą lub międzypokładem!
Najlepszy wikt!
Największe bezpieczeństwo.
Parowcami północno-niemieckiego Lloydu zostało
1,500,000 pasażerów
szczęśliwie przeprawionych przez ocean. Jestto najlepsza sposobność przeprawy dla imigrantów z Polski, Galicyi, Poznańskiego, Pomorza, Prus itd.
Tanie bilety kolejowe do Bremen i z Baltimore na zachód.
Zupełna obrona przeciw oszukaństwu w Bremen, na morzu i w Baltimore.
Imigranci mogą wprost z parowców wsiadać na w pogotowiu będące wagony kolejowe.
Wagony nie zmieniają się pomiędzy Baltimore, Chicago i St. Louis. Polscy tłómacze towarzyszy imigrantom w podróży na zachód.
Miejsce wylądowania w Baltimore stoi pod kontrolą północno-niemieckiego Lloydu i mężów zaufania kościelnych towarzystw bratniej pomocy
Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę,
co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:
A. SCHUMACHER & CO.,
5 SOUTH GAY STREET,
Baltimore, Md
albo do
J. Wm. ESCHENBURG,
FIFTH AVENUE & WASHINGTON STEET
CHICAGO, ILL.

Najtańsze Karty Okrętowe
Niemiecko-Cesarskich Pocztowych i Pasażerskich
PROSTEJ LINII PAROWCÓW



z różnych portów wyrabia
WŁADYSŁAW DYNIEWICZ,
Redaktor „Gazety Polskiej"
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.

Sprowadzający swych krewnych lub przyjaciół mogą opłacić całą podróż, z każdego miejsca w Europie do wody, przez wodę i od wody w każdą stronę Ameryki.
Zgłaszając się po Kartę Okrętową, powinien podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i dokładne miejsce ich pobytu; jak również miejsce dokąd mają się udać.
Przybywający do Chicago, zostają z dworca kolej żelaznej przezemnie odebrani i zamieszkałym tu krewnym odstawieni. Przejeżdżający przez Chicago, w dalsze strony zostaną natychmiast wyekspedjowani.
Pieniądze w najmniejszych ilościach wysełam do Europy najtańszą drogą w dom odbiorcy.
Zmieniam najkorzystniej pieniądze europejskie na tutejsze.
Pośredniczę przy ściąganiu wszelkich pieniędzy z Europy.
☞ **Zanim rodacy udacie się do innego biura, zaczerpniicie wiadomości u mnie.**

Władysław Dyniewicz,
532 Noble Street, near Milwaukee Avenue, Chicago, Illinois.
CHICAGO Ill.

Dla publiczności polskiej są Agentami pocztowo-pasażerskich parowców
Północno-niemieckiego Lloydu.
Z BREMEN DO AMERYKI.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str. Chicago.
MARTIN WARNKI, Berlin, Wis
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
L. WROBLEWSKI, Calumet, Mich

A. F. WOLF,
Architekt i Superintendent Budowy,
1076 Milwaukee Avenue.
CHICAGO, - - - ILLINOIS.

Poleca się Polskiej Publiczności w Chicago. Kto chce pięknie, trwale i tanio budować niech się uda do A. F. Wolfa, architekta 1076 Milwaukee Ave., który wykonuje wszelkie plany na budynki handlowe i mieszkalne z całą nowoczesną umiejętnością i dozoruje przy budowaniu za co daje odpowiedzialność. Za wzór architektury podaje nowo wybudowany budynek dla p. Władysława Dyniewicza pod No. 531 Noble str. (naprzeciw Drukarni i Księgarni Polskiej). Kto więc ma zamiar budować niech sobie ten budynek obejrzy a potem uda się do Architekta A. F. Wolfa,

1076 Milwaukee Ave.

Architekt mówi po polsku.

Dr LUCAS
PRYWATNA LECZNICA,
68 RANDOLPH ST., CHICAGO, ILLINOIS.

Godziny biórowe:
od 9 rano do 8 w wieczór, w niedzielę tylko od 10 przed południem do 12 w południe.

Właściciel uniżenie oznajmia obywatelom miasta Chicago i okolicy, że jest przysposobiony udzielać się cierpiącym na choroby Prywatne, Nerwowe i Chroniczne, i cierpiący ogół obznajmia z faktem, że praktykowawszy z skutkiem przeszło lat 20, w którym to czasie dolegliwościami dotkniętych śmiertelników tysiącami powrócił do pełności męzkiej i żeńskiej, gwarantuje gruntowne i trwałe wyleczenie w każdym przypadku, jak mogą stwierdzić tysiące, jak w Stanach Zjednoczonych tak z północnego hołdownictwa Jej angielskiej Królewskiej Mości. Jest rzeczywistością, że w nowszych czasach medycyna została poprawniejszą. Drastyczne środki staroświeckich doktorów już nie doznają uznania. Środki merkuryalne uznano nietylko być szkodliwemi dla systemu, lecz nawet zabójczemi.

N. B. Porada bezpłatna i ściśle poufna.

Właściciel jest graduowany "BENNETT ECLECTIC & RUSH MEDYCZNYCH KOLLEGIJ W CHICAGO I THE ILLINOIS STATE BOARD OF HEALTH" (założone legalnie); ma również świadectwo od tego Wydziału zdrowia. Jestto znanym faktem, że przez wiele lat poświęcał się studyom dla leczenia

PRYWATNYCH, NERWOWYCH
— I —
CHRONICZNYCH CHORÓB,
JAKO:

nasienna słabość spermatorrhoea, impotencya, (płciowa), nerwowa, i fizyczna słabość, wyczerpnięta żywotność, przedwczesny upadek męzkości, nadużycia systemu, choroby nerek i ogólne rozprężenie organiczne, które wypływają z młodzieńczego nierozsądku albo wybryków dojrzalszego wieku, znajdują w nim leczącego mistrza.

Właściciel poleca się szczególnie owym, którzy już byli traktowani przez ciemnych wykpigroszów, nie uzyskawszy żadnego polepszenia, owszem pogorszenie. Jak wszelkie inne umiejętności, medycyna jest postępową, i każdy rok dowodzi jej postępu. Skombinowawszy lekarstwa wielkiej leczebnej siły, właściciel tak urządził swe traktowanie, że przynoszą nietylko chwilową ulgę, lecz trwałe zdrowie.

MŁODZIEŃCY którzy cierpicie od szkodliwych skutków młodzieńczej nieroztropności (nasienna słabość), także napadają was następujące symptomy: nerwowa słabość, impotencya (płciowa), znużenie, słabość w krzyżach, słaba pamięć, konfuzya idei, nasowiałość, strata lustra w oku, niechęć do towarzystw, pryszcze na twarzy, strata energii, częste urynowanie,—być może, że jesteście w pierwszym stopniu choroby, lecz być może, że prędko zbliżacie się do ostatniego. Fałszywa wstydliwość i niesłuszna skromność, niech was nieodstraszają od zajęcia się zwalczającemi was dolegliwościami. Tysiące tysięcy jasnych utalentowanych młodzieńców, uposażonych jeniuszem pozwoliły zalać się rakiem, aż zgryzota zadręczyła im umysł, a w końcu śmierć przyszła po swoją ofiarę. Pamiętaj że

"Zwłoka jest złodziejem czasu,"

a więc odłóż na bok fałszywą dumę i poradź się kogoś, co z gruntu zna się na twej dolegliwości i co nikomu twej tajemnicy nie wyda; a w zamian znajdziesz stałą ulgę w chorobsku, które dzień ci robi obrzydnym a noc okrutną. Tysiące tysięcy ludzi z stanowiskiem w społeczeństwie, świeczniki w świecie handlowym, oświaty i ogłady, cierpią za czyny w chwili zapomnienia. Młodzieńcze! wstań spojrzyj na swego towarzysza, spojrzyj w zwierciadło, a ujrzysz dowody rzeczywistości. O! chociaż miałbym ramię przeznaczenia lub wymowę Cycerona, nie mógłbym przemawiać szczerzej. Człowieku! wspomnij sobie czułe słowa matki, która cię zrodziła; przypomnij sobie niewinny głos troskliwej siostry, cofnij się wspomnieniem do mądrych rad kochającego ojca, i pomyśl czem jesteś dzisiaj! Chociaż obecnie wypełniać możesz swe powinności wobec ludzkości, czas jest nieuniknionу jak przeznaczenie, i wówczas świetność twoja zniknie jak połysk, zostawiający się na mieliźnie dumy, opuszczonym, zapomnianym i straconym; a więc uchwyć sposobność i nie zwlekaj dłużej. Nie pocieszaj się myślą, że Natura pomoże ci sama, bo postępując tym trybem, tylko rozniecasz płomień i znieważasz naturę siebie. Pamiętaj, że "wielkie dęby rosną z małych żołędzi," że "małe złe rodzi wielkie choroby."

Mężczyzni średniego wieku, żonaci lub kawalerowie, którzyście zestarzeli przedwcześnie skutkiem wybryków młodzieńczych, trapieni licznemi ewakuacyami pęcherza, często z palącą i gryzącą sensacy. W urynie znajduje się coś nakształt lipkiego osadu, sprowadzającego nerwowe osłabienie i utratę żywotności. W wszelkich razach zupełnie gwarantuję wyleczenie oraz zupełne wyleczenie organów genito-urynowych. Wszyscy którzy ulegają praktykom swej płci, w naszych nieszczęśliwych czasach, niechaj pamiętają, że odzyskają zupełne i gruntowne wyzdrowienie. Posiadając zdatność i doświadczenie. Właściciel przypomina cierpiącym swe ulgi a ich własne dobro. Jego leczenie jest prostem, lecz zawiera pierwiastki utrzymujące i uprzyjemniające życie. Ozdrowienie a nie upadek jest rzeczywistą filozofią medycyny, Wasz lekarz domowy z pewnością będzie dręczyć, naciągać i krępować wasze wątłe ciało licznemi lekarstwami tkliwemi. Właściciel szczęśliwie zaniechał tego nieszczęśliwego i fatalnego sposobu leczenia i oświeceńsi ludzie codziennie uznają i gorąco przyjmują jego odłączenie się od zużytych formalności.

Przychodźcie i bądźcie ozdrowieni. Porada darmo.

PAMIĘTAJCIE! gwarantuję stracić $500.00 w każdym przypadku za niewyleczenie Choroby Prywatnej.

Wszelkie porady i zwierzenia zatrzymują się w najściślejszej tajemnicy, a ja w własnej osobie dozieram odebranych listów i odpisuję osobiście.

Pozwólcie, że jeszcze raz jeden i to ostatni przypomnę wam, abyście, doścignięci złem, szybkiej i skutecznej szukali pomocy, ponieważ każda godzina i każdy dzień przyspiesza was do grobu i zmniejsza wasz widok uzdrowienia, że zamilczam o powiększonych kosztach. Błagam więc was nie odkładajcie.

Bióro albo Adres:
Dr LUCAS Private Dispensary
68 RANDOLPH ST., CHICAGO ILL.